

POLSKA WIERNNA

1939

I. IX.

1949

10 lat walki z KRZYZEM

KRWAWY świt 1-go września 1939 roku wprowadził znowu świat na groźne pola wielkiej wojny powszechnej.

U podstaw rozpoczętego dokładnie przed 10 laty okropnego żniwa śmierci odnajdziemy zaprzysiężonego wroga Krzyża — swastykę, zwalczający chrześcijaństwo hitleryzm. Wychowani w bezbożniczej filozofii nitscheańskiej twórcy Oświęcimia, Sachsenhausen i Dachau, po zawojowaniu narodów niegermańskiej rasy, przygotowywali się do rozprawy ostatecznej ze znieawidzonym Wiecznym Rzymem. Wyśmiewała Pismo święte monachijska młodzież, której biblią był „Meir Kampf“, Rosenberg ewangelistą, Hitler zaś jedynie godnym do naśladowania wzorem i przykładem.

WIERNNA od 1.000 lat chrześcijaństwu, Polska stanęła wówczas raz jeszcze na szlakach Lignicy i Grunwaldu, Kircholmu i Cecory, Wiednia i Chocimia, Rozpoczęta z uzbrojonym po zęby wrogiem walka, potoczyła się nie tylko o państwowe granice, ale i o prawa Boże w świecie.

I dlatego to — żołnierze poznańskich dywizji, odbywający nocne warty na poranych tankami polach Kutna, odmawiali szeptem modlitwy różańcowe za pozostałe w domu matki, i za poległych braci — bohaterów.

Dlatego — jeden z dzielnych dowódców tego odcinka — konający generał Wład, — ten ostatni raport za życia przed pułkowym złożył kapelanem: „Księżę, na Boży idę sąd. Nie lękam się niczego, bo starałem się być zawsze wiernym sługą nieba. Powiedz — księżę — mojej żonie, że myślałem o niej w chwili żegnania się z tym światem. A do syna, walczącego niedaleko z wrogiem, jedną tylko kieruję prośbę: niech będzie tak dobrym rycerzem Chrystusowym, jak jest wypróbowanym już żołnierzem Polski.

Dlatego też dwaj ułani polscy, szukający resztek swoich oddziałów w dalekiej Lubomli, pod wieczór jeszcze wędrowali naczczo, szukając kościółka i Najświętszego Sakramentu. „Codziennie zwierzali się potem uradowani odnalezieniem wreszcie kapłana i świętyni, przystępujemy do Stołu Pańskiego. Gdyby nie komunია święta, w zimnych naszych rękach znalezieliby już dawno tylko żelazno pustych rewolwerów“.

Dlatego, dalej, ginął, jak męczennik, szambelan Potworowski w Goli, wołając na chwilę przed śmiercią do przyglądającej się scenie rozstrzelania pierwszych zakładników małżonki: „Nie płacz, Teklo! Odchodzę do Boga. Tam miejsce naszego spotkania, po którym już na wieki będziemy szczęśliwi“.

I dlatego został zamordowany w Oświęcimiu stary kapelan największego szpitala warszawskiego — Ks. Kazimierz Merklejn, zabity pałkami esesmańskimi za słuchanie spowiedzi współbraci w pasiakach.

Dlatego — wreszcie — dobijano parę godzin młodego kapłana z Pomorza — Ks. Peplaua — który odmówił śpiewania bluźnierczej pieśni przed rozpitym żołdactwem Gestapa.

MLYNY Bożej Sprawiedliwości, mielące ziarno dziejów zgruchotały w między czasie skrzydła hitlerowskiej swastyki. Ale miliony poniesionych ofiar nie wystarczyły — niesety — na okup wolności Polski.

10 lat po wybuchu 2-jej wojny światowej wielu z nas myśli nadal z trwogą o matkach, cierpiących nową niewolę okupacji w Polsce.

Pokonane na polu wiary neopogaństwo Rosenberga, zastąpiła herezja bezbożnego komunizmu, Ewangelię tego odszczepieństwa

(Dokończenie na str. 8-mej)



Poezje wojenne

Madonna

Powstańców

Madonna stoi
w srebrnym blasku,
skrzydłami orła otulona
nad zwłokami
Dziecięcia.

A skrzepla krew,
by róża czerwona,
mieni się cudnie.
Madonny diamenty na kwiat
wysypały się z korony,
jak rosa.

Powietrze rozmiłowało się
w marszu Chopina,
klawisze drżą,
szlochom wstrząśnięta nasza
Ziemia

Madonna płacze
krwią.

WANDA BEREZOWSKA
Warszawa 44 rok

O Żołnierzu Warszawskim

Zdawało się, że był lekki
i w trumnie swej wąskiej
Niewiele miejsca żywym
na świecie zabierze,
Wykopali go, wieźli,
szedł tłum na Powązki,
Lecz hełm pod krzyżem został,
zwalony na skwerze.

I gdy spoczął pod ziemią
na zbiorce spokojnej,
I, jak wszyscy polegli,
na wszystkich cmentarzach,
Duchem wyszedł meldować
o sprawach tej wojny
Wodzowi wojsk niebieskich
na tronie, przy strażach!

Stanął nagle, coś sobie
przypomniał w szeregu
I wyłamał, w przeciwną
skierował się stronę.
I żadna moc nie mogła
zatrzymać go w biegu.
I krzyknął tylko innym:
nie wszystko skończone.

Schodził na dół, milczący,
przez kraj wracał płaski,
Wszedł do miasta, hełm
znalazł i stanął na skwerze,
Podchorąży Listopad? Nie,
żołnierz warszawski,
Co jeszcze wiele miejsca
na świecie zabierze.

Kazimierz WIERZYŃSKI

DOBRA NOWINA

CZTERNASTA NIEDZIELA PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
UFNOŚĆ W BOGU

Nikt nie może dwom panom służyć, bo albo jednego będzie nienawidził, a drugiego będzie miłował: albo przy jednym stać będzie, a drugim wzgardzi. Nie możecie Bogu służyć i mamonie. A przeto powiadam wam, nie troszczcie się o życie wasze, co będzie jedli, ani o ciało wasze, w co będzie je przyoblec mieli. Czyż życie nie jest ważniejsze, niż pokarm, a ciało, niż odzienie? Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, że nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je. Czyście wy nie daleko ważniejsi, niżli one? I kto z was rozmyślaniami może dodać do wzrostu swego łokieć jeden? A o odzieniu czemu się troszczycie? Przypatrzcie się lilii polnym, jako rosną: nie pracują, ani przędą. A powiadam wam, że nawet Salomon we wszystkich chwale swojej nie był tak przybrany, jako jedna z nich. Jeśli więc tę trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa, jakoż daleko więcej was, małej wiary. Nie troszczcie się tedy, mówiąc: co będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czym się będziemy przyodziewać? Bo o to wszystko poganie się pilnie starają. Albowiem wie Ojciec wasz niebieski, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego a to wszystko będzie wam przydane.

EWANGELIA św. MATEUSZA, 6, 24 — 33

Komu służyysz?

„Nikt nie może dwom panom służyć“.

CZY naprawdę nie można raz służyć dwom panom?

Z odpowiedzi Chrystusowej wynika, że nie. I tak jest rzeczywiście.

A jednak... Nawet na bardzo małym skrawku życia, na tym, który ogarniamy własną tylko osobą, tyle spotykamy dwu — trzy i cztero — licowości, taką nieszczerłość, takie zakłamanie, że trudno nie stwierdzić, iż jeden człowiek zdolny jest schlebiać wielu panom naraz.

Zanim ocenimy innych, osądźmy siebie! Żdźbło i belka krzyżują się nam we wzroku. Pierwsze zachowujemy dla siebie. Drugą widzimy u innych. Patrząc spoza belki spaczonych swoich poglądów, widzimy wyolbrzymione żdźbła w bliźnich. I zaczynamy ich sądzić, oddając im przysługi wileże.

Nie łatwo osądzić szczerze siebie samego. Ludzie, którzy wydawali się samym sobie mocnymi; którzy innym przedstawiali się jako niezłomni, poznawali swą nędzę i słabość dopiero wtedy, gdy, nadzy i złamani butem, legli na dnie nędzy. Miliony całe robiło to doświadczenie na sobie i na innych.

Poznać siebie — to rzecz nie łatwa; ale konieczna.

Schodząc do sposobów poznania siebie, nie sposób pominąć pełnych doświadczenia wskazań św. Pawła.

Z chwilą, gdy Apostół zetknął się wprost z Chrystusem, zrozumiał, że jest w nim oścień, sprzeciwiający się prawdziwemu rozwojowi osobowości. Oścień powoduje sprzeciw. Sprzeciw zaś przeciwstawia się temu, co u nas jest lepsze i wznioślejsze.

Stanisław Kostka rozmawiał często z jednym ze swoich szkolnych kolegów. Rozmowy dotyczyły przeważnie kształtowania charakteru. Święty podziwiał wzniosłe zamiary kolegi. Chwytał w lot jego dobre chęci. Po pewnym czasie stanął przed towarzyszem, wzbogacony wspaniałym dorobkiem duchowym. Kolega zaś stał się coraz bardziej w nędzę moralną. Święty, najpierw nie chciał uwierzyć swoim oczom. Potem jednak doszedł do wniosku, że zamierzenia i chęci kolegi nie szły w parze z wysiłkiem woli. Oścień słabości rozdawał mu jego osobowość.

Kto z nas nie znajdzie w sobie dobrych chęci i zamierzeń? Gdyby można je zamienić na drogie perły, byłaby w nas najbogatsza biżuteria. W rzeczywistości jest inaczej: garść zmiętych cech dobrych w tłumoku brzydkich narowów.

Trzeba tak poznać siebie, by dokładnie wiedzieć, w jakim stopniu idę za tym, co dobre, a pokonuję zło. Prościej można to wyrazić tak: Czy służyć tylko Chrystusowi, czy też Chrystusowi i komuś jeszcze?

SKORO każdemu z nas tak trudno o czystą, szczerą i wyłączną służbę Chrystusowi; skoro tak płacze się w nas zło z dobrem, grzech z pragnieniami świętymi i pobożnymi, to nie dziwny się, że i inni przechodzą te same wahania; że są ludźmi, którzy służą na dwóch frontach.

Kościół musiał ostatnio przeciąć klątwą dwulicowość i niezdecydowanie. Musiał przypomnieć, że człowiek ma tylko jednego Pana. Jest nim Bóg. I Bogu trzeba służyć!

Służba Bogu wymaga zawsze szczerości i ofiarności. Dwie rzeczy może najrzadziej spotykane! Bo szczerłość każe być w naszym zasadom Bożym w sprawach nawet najdrobniejszych i najmniej szczyt. Szczerłość żąda ciągłej kontroli siebie i stałego rógowania ze swoich poczynań względów nieboskich.

Powiedz: dlaczego zależy ci tak bardzo, byś utrzymał się na stanowisku prezesa danej organizacji? Czy dla Boga, czy dla siebie?

Powiedz: czyj interes przeważa w twojej pracy, boży czy twój?

Powiedz: komu służyysz, dbając tak skrzętnie o swoje przełożenie — sobie czy Bogu?

Komu służyysz w domu, w warsztacie, na zebraniu?

SŁUŻYĆ Bogu — to nieustannie coś poświęcać i ofiarowywać. A więc — odmówić sobie na korzyść innych, wyrzec się czegoś dla ich wygody i dobra.

Czy ten duch ofiarności jest w twoim domu? Są w nim dzieci. Jest ich nawet, Bogu dzięki, kilkoro. Żyją razem i przerastają jedno drugie. Jednemu z nich każesz coś wykonać. Odpowiedź brzmi: „Dlaczego ja, a nie on, czy ona?“

Już mu trudno zdobyć się na ofiarności nawet dla najbliższych. Komu ten młody człowiek chce służyć?

JEŻELI świadkami jesteśmy odstępstw od wiary, jeżeli ze smutkiem stwierdzamy, że tylu katolików nie służy Bogu tak, jak powinni — to dlatego, że nie zrozumieli, że dwom panom nie można służyć.

Trzeba wybrać i zdecydować się: Bóg, czy kto inny!

Zbawienie, czy potępienie!

Ks. Dr Jan WARCZAK

KOMUNIKATY

BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ WE FRANCJI

List Pasterski Prymasa Polski. — Prymas Polski Stefan Wyszyński wydał odczynny List Pasterski do duchowieństwa polskiego i wiernych o obecnej sytuacji Kościoła Katolickiego w Polsce.

W liście swym Prymas stwierdza, że ustawiczne pogarszanie się sytuacji Kościoła katolickiego w Polsce oraz coraz większe trudności w wykonywaniu obowiązków religijnych wymagają od każdego ofiarnej obrony Wiary i delikatnego sumienia.

Srebrny Jubileusz kapłański Prymasa Polski. — W dniu 15 sierpnia b.r. katolickie społeczeństwo Polski obchodziło uroczystości srebrny jubileusz święceń kapłańskich swego Prymasa, J.E. ks. arcybiskupa Stefana Wyszyńskiego.

Uroczystości jubileuszowe odbyły się w Gnieźnie, w historycznej siedzibie prymasów polskich. Na uroczystość zjechały delegacje i wierni z całej Polski. Wprowadzony w procesji do katedry Prymas złożył najpierw hołd u grobu św. Wojciecha, a następnie odprawił pontyfikalną Mszę św. w asyście liczego duchowieństwa. Obowiązki archidiacona spełniał nowomianowany infułat i kustosz bazyliki ks. Stanisław Bross, zaufany pisarz katolicki i były więzień obozu w Dachau. Kazanie okolicznościowe wygłosił ks. biskup Łucjan Bernacki, sufragan i wikariusz generalny archidiecezji gnieźnieńskiej.

Otwarcie Bazyliki św. Wawrzyńca. — W dniu 10 sierpnia b.r. odbyło się uroczyste otwarcie odbudowanej Bazyliki św. Wawrzyńca za murami w Rzymie. Przed sześciu laty bomba lotnicza spadła w sam środek bazyliki, niszcząc ją straszliwie. W czasie bombardowania dzielnicy San Lorenzo zginęło ok. 2.000 osób. Bazylika została już odbudowana całkowicie. Jedyny z ocalałych fresków Fracasinię przeniesiono na inne miejsce. Na posadzce, gdzie wybuchła bomba, umieszczono rzeźbiony napis: Deo adiuvante feliciter refecta (Przy Bożej pomocy szczęśliwie odbudowano).

3 miliony pielgrzymów odwiedzi Rzym w ciągu Roku świętego. — Według ostatnich obliczeń urzędowych, w ciągu jubileuszowego roku świętego przybędą do Rzymu 3 miliony pątników. Oprócz 2 milionów Włochów, liczbę tę stanowią: 110 pielgrzymek francuskich, 68 austriackich, 21 belgijskich, 18 hiszpańskich, 12 szwajcarskich, 9 holenderskich, 7 angielskich, 7 irlandzkich, 6 duńskich, 4 argentyńskie, 4 północno-amerykańskie, 3 luksemburskie, 2 kanadyjskie, 1 norweska, 1 peruwiańska i 1 urugwajska.

150-ta rocznica śmierci Papieża Piusa VI. — W poniedziałek, dnia 29 sierpnia minęła 150-ta rocznica śmierci na wygnaniu we Francji Papieża Piusa VI.

Arcybiskup Beran protestuje z więzienia. — Po dwumiesięcznym milczeniu arcybiskup Pragi czeskiej Józef Beran zaprotestował oficjalnie w liście, skierowanym do naczelnego prokuratora, przeciwko internowaniu go, konfiskacie majątków kościelnych i oddaniu administracji spraw kościelnych władzom komunistycznym. Arcybiskup stwierdza, że poprzednie jego protesty do ministra Oświaty, Sprawiedliwości i Spraw Wewn. nie odniosły żadnego skutku i pozostały bez odpowiedzi. W liście obecnym arcybiskup Beran pisze m. in.:

„Jestem internowany w pałacu arcybiskupim od 19 czerwca b.r. Nikomu nie wolno mnie odwiedzać. Adresowaną do mnie i do konsystorza korespondencję otwiera urzędnik państwowy. Pozbawiono mnie osobistej wolności i wszelkich praw, przysługujących arcybiskupowi. Stało się to bez żadnego śledztwa, bez żadnej decyzji sądu lub czynników oficjalnych. Własność ziemską, należąca do arcybiskupstwa Pragi, została skonfiskowana bez mojej wiedzy. Rząd zablokował rachunek konsystorza praskiego w Pocztowej Kasie Oszczędności. W ten sposób uniemożliwiono wypłatę pracownikom konsystorza. Mirosław Houska został mianowany komisarzem komunistycznym w konsystorzu praskim na podstawie starej ustawy austriackiej“. Arcybiskup przewiduje brak odpowiedzi i kończy swój list publiczny w ten sposób: „Być może, że nawet naczelną prokuraturę nie odpowie na mój list. Jednak zwracam się do niego z zapytaniem, na jakiej podstawie prawnej pozbawiono Kościół swobody działania religijnego“.

Intronizacja nowego arcybiskupa Paryża. — Wprowadzenia do Katedry Notre Dame nowego arcybiskupa Paryża odbędzie się dnia 8 października. Nazajutrz J.E. ks. Feltin odprawi uroczystą sumę i nieszpory na cześć św. Denisa, pierwszego rządcy duchowego stolicy Francji.

Wprowadzenie w życie dekretu papieskiego we Włoszech. — Po raz pierwszy od czasu ogłoszenia dekretu św. Oficjum proboszcz rzymskiego przedmieścia odmówił pogrzebu kościelnemu wojującemu komunizmowi, zmarłemu bez pogodzenia się z Bogiem.

Pielgrzymka Hiszpańska w Lourdes. — Po raz pierwszy od roku 1933 przybyła do Lourdes pielgrzymka katolików hiszpańskich, którym przewodzi biskup Jaca.

VII Polska Pielgrzymka Narodowa do Lourdes. — W czwartek, dnia 1 września, wyruszyli do Lourdes polscy pątnicy z całej Francji, uczestnicy VII skolei pielgrzymki narodowej do tego cudownego miejsca. Pielgrzymom przewodzi Ks. prałat Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej. Kierownikiem technicznym pielgrzymki jest Ks. prob. M. Januszczak ze Sallaumines.

Specjalne sprawozdanie z pielgrzymki, pióra Ks. Witolda Kiedrowskiego, ukaże się w następnym numerze „Polski Wiernej“.

KOMUNIKATY

BIURA PRASOWEGO POLSKIEJ MISJI KATOLICKIEJ W BELGII

Jego Eksceleńca Ks. Biskup Gawlina w Belgii.

J. E. ks. biskup dr. Józef Gawlina, Protektor Polaków na wychodźstwie, po wizytacji Polaków w Niemczech, Francji i Holandii, przybył do Belgii.

W niedzielę, 11 września, Jego Eksceleńca odprawi uroczystą sumę w kościele św. Małgorzaty w Liege. W poniedziałek, 12 września, ks. Biskup odwiedzi kolonię polską w Waterschei, gdzie odprawi sumę pontyfikalną i wygłosi kazanie do Polaków z całej Limburgii.

Nowi kapłani polscy. — W dniu św. Bartłomieja, 28 sierpnia, Polonia belgijska zyskała trzech nowych księży. Są to XX. : Franciszek Kowalczyk, Mruk i Stankiewicz, ostatnio studiujący w seminarium teologicznym O. O. Jezuitów w Eegenhoven pod Louvain.

Otrzymał oni święcenia kapłańskie z rąk J. E. ks. kardynała Van Roey, Prymasa Belgii, w kaplicy Fakultetu Teologicznego.

Na uroczystości tej obecny był ks. Rektor Polskiej Misji Katolickiej w Belgii.

Tadeusz HRYNIEWICKI

DOSTOJENSTWO UBOGICH

GDY śledzimy historię Kościoła na przekroju wieków, uderza nas szczególnie jeden rys: niezmiennosc jego nauki wśród zmienności ustrojów i nauk społecznych. Ze świętym uporem, z niewzruszoną wytrwałością Kościół powtarza zawsze to samo. Gdy trzeba, rzuca w twarz tyranom swoje „nie możemy“ lub „tak Pan przykazał“. Gdy trzeba, pieczętuje swoją wierność — krwią.

Dziś, gdy idee prawdziwie demokratyczne coraz to głębiej wkorzeniają się w ludzkie serca i w ludzką myśl, gdy wolność, równość, braterstwo stały się hasłami i świętym symbolem dla większości narodów, przeoranych chrześcijańską kulturą, nie możemy sobie uziębować, jak długo i ciężko walczył Kościół, by wpoić w dusze te prawdy oczywiste. Co więcej, głosił je uroczyście, dobitnie i nieustraszenie nawet w takich warunkach, które zdawały się być im najbardziej wrogie.

REWOLUCJA MIŁOŚCI

Posłuchajmy następujących słów i zastanówmy się, kto mógł być ich autorem: „Powiadam wam, bogacze, że niesłusznie traktujecie ubogich z tak obelżywym lekceważeniem. Wiedźcież zatem: jeśli sięgniemy początków i źródeł wszechrzeczy, rychło sprawdzimy, że niemniej, niż wy, mają oni prawo do waszych dóbr. Natura, a raczej, mówiąc językiem chrześcijańskim: Bóg, Ojciec wszystkich ludzi, dał od początku swoim dzieciom jednakowe prawo do tego wszystkiego, co jest im potrzebne do życia. Nikt z nas nie może się chlubić, że natura uprzywilejowała go bardziej od innych. Niestety, drapieżna żądza posiadania nie pozwoliła temu słicznemu braterstwu popasać długo na tym świecie. Trzeba było dojść do podziału dóbr i do prawa własności, które stały się punktem wyjścia tyłu kłótni i pieniactw; stąd zrodziły się słowa: „moje“, „twoje“, słowa takie zimne, powiada nasz miły święty Jan Chryzostom; stąd ta różnicowość stanów: jedni opływają w dostatki, inni wegetują w skrajnej nędzy. Dlatego też poniekąd święci ojcowie, biorąc pod uwagę początek wszechrzeczy i jednakową szczodrość natury dla wszystkich bez wyjątku, nie wahali się twierdzić, że okradamy ubo-

gich z ich własnego mienia, ilekroć od-mawiamy im tego, co nam zbywa...“

Czyż nie brzmią te słowa, jak manifest rewolucyjny? Zaznaczmy od razu że audytorium składało się właśnie z bogaczy. Kimżeż był ów kaznodzieja? Nim odpowiem na to pytanie, posłuchajmy, co mówi dalej:

„Wiedźcież, bogacze, że, jeśli jesteście prawnymi posiadaczami waszych dóbr, według sprawiedliwości ludzkiej, w obliczu Bożej sprawiedliwości jesteście tylko ich szafarzami i kiedyś Bóg zażąda od was porachunków z rozdawnictwem. Nie myślcie sobie, że On porzucił opiekę nad biednymi: choć widzicie, że zbywa im na wszystkim, niech Bóg was bro ni wmawiać w siebie, że utracili to prawo, jakżeż naturalne, do czerpania w całokształcie ziemskich dóbr wszystkiego, co jest im potrzebne. Nie, bogacze tego świata, nie tylko dla was Bóg każe słońcu wschodzić, nie tylko dla was deszczem zrasza ziemię, nie tylko dla was każe kiełkować w jej łonie różnolitości nasion: ubodzy mają do tego wszystkiego takie samo prawo, jak wy. Przyznaję, że Bóg nie dał im na własność żadnych kapitałów: ale zato zapewnił im utrzymanie z dóbr, jakie posiadacie wy...“

Możemy sobie wyobrazić, jak na te słowa musiało robić się nieswojo właścicielom wypchanych trzosów, jak wzrok ich wstydliwie wpijał się w ziemię. Mówca nie szczędził im gorzkich prawd. Któż to był? Posłuchajmy dalej:

„Nie sądzcie, moi drodzy, że Boga nie stać na to, by utrzymać ubogich w jakowyś inny sposób; toż nawet najlichsze zwierzątka nie głodują w jego włościach: ani Jego dłoń się nie skurczyła, ani skarby nie zmalały, ale wola Jego jest, by przypadł wam w udziale zaszczyt wspomagania braci. Cóż to za honor, chrześcijanie, jaka chwała! Obyśmy tylko umieli je zrozumieć. A więc, miasto lekceważyć ubogich, winniście szanować ich, jak osoby, które sam Bóg poleca wam i do was skierowuje...“

SKARBNIICY BOŻY

Zdawałoby się, że dość tych argumentów dosadnych. Nielada adwokat oręduje, ubogim! Nielada sędzia ściga bogaczy! Ale pręgięz prawa naturalnego nie wystarczy. Bóg nie tylko zlecił ubo-

gich „na utrzymanie“ mającym, co więcej, odbiera od bogaczy swoje długi osobiste. Oto finał:

„Musicie zezwolić, o bogacze, aby biedni żyli na wasz koszt: w przeciwnym razie ściągniecie na siebie oburzenie Tego, który chlubi się nazwą Ojca Ubogich. „Niebo i ziemia moje są, mówi Pan, i wszystko, co się w nich zawiera: musicie więc płacić mi daninę ze wszystkich waszych dóbr. Aliści mnie nie zdadzą się na nic wasze ofiary, ani wasze skarby. Jam wasz Bóg i nie potrzeba mi waszych dóbr, Umieję łaknąć tylko pod postacią moich ubogich, dzieci moich; im to winniście płacić powinny mi haracz...“

„Bacząc tedy, bracia: owi biedni, na których patrzycie tak lekceważąco, to skarbnicy Boży i jego poborcy podatkowi; w ich to ręce macie składać pieniądze, które winny wpłynąć do Jego skrzyń. Nie daje On im tu na ziemi jakowychś praw, wymiernych ciasną sprawiedliwością, ale zezwala im pobierać od tych wszystkich, których wzbogacił, podatek dobrowolny, nie z musu, ale z miłości. Jeżeli ktoś ich odepchnie, jeśli ktoś ich zelży, nie do sędziów śmiertelnych każe im iść z oskarżeniem: On sam wysłucha ich skarg z wysokości niebios: ponieważ to, co należy się ubogim, jest Jego własnością, zastrzegł Sobie rozliczenie własnym trybunałom. „Ja ich zemszczę, powiada: okażę miłosierdzie tym, którzy są dla nich miłosierni; będę bez pardonu dla tych, którzy dla nich nie mają litości. O, przedziwne dostojenstwo ubogich! oto mają w swych rękach łaskę, miłosierdzie, przebaczenie. Czyż możliwe, by istnieli szaleńcy, co by lekce ich sobie ważyli?... Ubodzy, to powiernicy Zbawiciela“.

OD BOSSUETA DO BRATA ALBERTA

Któż to wygłaszał takie teorie rewolucyjne, gdzie i kiedy?

Bossuet, w wieku absolutyzmu, pod rządami Króla - Słońca! A słuchali go, bijąc się w piersi, kając i wstydzając, ci właśnie, pod których adresem przemawiał. Gdy zstąpił z ambony, żaden zbir nie pozwał go przed sąd o zdradę stanu, choć słowa jego podważały samą istotę rządów absolutnych i klas uprzywilejowanych. Kościół nie bał się mówić prawdy, wiecznej prawdy, tej samej wczoraj, jutro i dziś, ale miał nawet wśród swoich wrogów tak wielkie ra-

chowanie, że nikt nie śmiał podnieść nań ręki. A jeśli dziś na świecie kwitną dzieła Chrystusowe, to dlatego, że myśl chrześcijańska poprzez wieki przeorywała serca najtkliwszym miłosierdziem.

Zmieniają się ustroje. Świat idzie naprzód. Rośnie świadomość jedności i braterstwa. Ale „ubogich mieć będziemy zawsze wśród siebie“ tak, jak powiedział Chrystus. Nawet ustrój idealnie demokratyczny nie zdoła zlikwidować choroby, nieszczęśliwych wypadków, nałogów, jak pijaństwo lub gry, które strącają jednostki na samo „no nędzy, a często upodlenia. Państwo będzie tworzyć przytułki, będzie dawać zasiłki: zgoda. Może tak, jak w niektórych krajach, zdoła doszczętnie zlikwidować żebractwo. Ale żaden rząd na świecie, żaden ustrój nie uczyni zbytecznym gestu Brata Alberta czy Wincentego a Paulo, który idzie ku ubogiemu ze słowem: „bracie“. Argumentem, najprzeróżniej skuteczny przeciw wszelkim formom wyzysku, będzie zawsze owe „biada bogaczom“, rzucone na świat z góry Błogosławieństw: nikt nigdy nie przykuł ich do takiego pręgięz, jak ewangelia! Ale nie poto, by ich pograć, by ich zmiążdżyć, by im wydrzeć przemocą „mamone nieprawości“, ale poto by, ich zwyciężyć największym, duchowym zwycięstwem, które przelamuje ciasne szranki egoizmu, sobkowstwa, chciwości i rozwiera dusze na oścież — miłosierdziu. O ileż szlachetniejszy jest człowiek, który daje, niż człowiek, któremu zabrano! Ale dawaj, naprawdę dawać, z serca, szczerze, pełną dłoń, uczy tylko Ten, który Sam się wszystek dał i daje poprzez Kościół: „Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo niebieskie“.

Bossuet zwraca się do ubogich słowami: „Noseigneurs les pauvres“:

Słowa te zatraciły pierwotny sens, zwracano się nimi tylko do książąt z krwi lub urzędu.

Ale, kto oczyma wiary widzi w biednych konterfekt Zbawiciela, który łaknie, pragnie, marznie, w nich i przez nich wyczekuje naszego miłosierdzia, temu nie trudno przyjdzie zwrócić się o nich tymi samymi słowy, jakimi przemawia do „Pana naszego Jezusa Chrystusa“. „Jaśniepaństwo ubogich“ jest jedynym, które się mieści we wszystkich ustrojach.

Po co ta krew?

(Ciąg dalszy)

(4)

Bacność, ktoś idzie do nas!... Unika hałasu, widać swój. A, to ten pan spod ściany... Siada koło mnie... Przynosi nowinę... Niemcy podpalił cię, podławszy bezyzną... On wyszedł z ognia i dostał się tu...
Już jest chyba noc. Siedzimy, zajęci jedną czynnością: słuchaniem. Życie upraszcza się bardzo. Oboje ranni skarżą się na krwawiące rany. Zwłaszcza pani, ranna w kilku miejscach. Jeśli tak będzie dalej, to chyba umrze z upływu krwi. U mnie z krwawieniem nie jest tak źle. Z miału zrobił się niezły opatrunek na rękach i na uchu, tylko z brody się sączy (pamiętka zemdlenia). Jak strasznie ktoś jęczy w pokoju!... Słychać ogień. Plik, plik, plik, plik. Smażą się ciała zabitych i ktoś jęczy w dalszym ciągu... Chyba nieprzytomny?...

W kotłowni plusk wody. Niewiadomo, kiedy zaczęło się lać. Dzwoni po kotłach, po blasze, po rurach, już chlupie nawet po kałużach. Muzyka kropel... Ognisko, woda, kotły, szcęk wiader, otwieranie drzwi, butelki, kubki i rzeźenie człowieka. Nowoczesna kolacja dożywnowa. Czasem ktoś przejdzie koto drzwi kotłowni. Uwaga — jakiś ruch w węglarni, niedaleko nas. Informuję się u sąsiadów, czy jest ktoś jeszcze w węglarni. Jest kilku przy oknie za węglem. Pwta jeden z księży. Poznaie: O. Pinkosz. Odzywam się: jestem tu, badźcie spokoini!...

Tuszczy się smaży, wciąż słychać szcęk wiader, trzaskanie drzwiami, muzykę kropel i kroki ludzkie. Zaczynamy się poznawać wzajemnie. Cicho, szeptem opowiadamy, kto gdzie ranny, jak wyszedł. Od czasu do czasu refleksje na temat przyszłości. Tak minęła pierwsza noc ciemnicy. Przez szpary jednego okna węglarni wsączało

się już blade światło dzienne. Był to dzień 3 sierpnia, czwartek.

CZWARTEK W PIWNICY I DRUGA NOC

Poranek czwartkowy ożywił ruch w domu i rozbudził różnorodne hałasy. Trzaski wylamywanych drzwi, rozbijanych szaf, dźwięk tłuczonego szkła, tupot chodzących nóg — bez przerwy cały dzień. W wyobraźni sklejały się podarte fragmenty wrzeń słuchowych w jeden obraz zniszczenia, mniej lub więcej zrozumiałego. Po rozbiciu spiżarni akcja objęła cały dom. Przy głównym wejściu do domu warkotał motor i od czasu do czasu odzywała się armata. Nie wiem, dlaczego nazwałem to czołgiem. Tam, jak domyślałem się, ładowano cenniejsze przedmioty z domu. Prowadzimy ciche rozmowy. To samo w kółko. Rany, niewygodne miejsce, nadzieja zmiany. Istotnie, legowisko nasze nie jest zachwycające. Z tyłu pod plecami stromy nasyp miału, z przodu pod nogami zwaly węgla w kostce. Każdy ruch powoduje zsypany miękki pył z kolumny lub szurganie węgla pod nogami. Starszy pan ma straskany łokieć jednej ręki. Opanowuje się, ale widać bardzo cierpi. Przypuszczalnie ma już gorączkę. Jedynym środkiem na wszystkie rany: węgiel. Co pewien czas komunikujemy się z drugą stroną węglarni. Jest tam sześć osób, razem w więcej ciemnicy 10. Gdzieś od Pragi dolatuje huraganowy ogień artylerii. Och! żeby się coś działo!... W pokoju smaży się bez przerwy, tu bliżej orgia grającej wody. Jaki akustyczny jest ten dom! Dźwięczy, jak metalowe pudełko. W tej chwili Niemcy wymyślili coś nowego. Co to może być? Jakaś systematyczna robota na górze. Kil-

ka kroków i dwa metaliczne uderzenia w podłogę. To się powtarza w pewnych odstępach czasu, jak gdyby układano na podłodze kawałki żelaza. Zbliżają się w naszym kierunku. Są już nad nami, na klatce schodowej, wiodącej do kaplicy. Te same dwa uderzenia po jednej i po drugiej stronie schodów. Prosta rzecz: rozkładają miny, dom wyleci w powietrze!... Myśl ta zrodziła się sama, ubrana w konkretne wyobrażenia: dwa ładunki, rozmieszczone w pewnej odległości, połączone elektrycznymi przewodami, a za palnik w czołgu. Co cenniejsze rzeczy zabierze czołg, reszta pójdzie w powietrze. Może piwnice ocaleją? Filozofia nie pomoże, są bliźsze kłopoty. Pan starszy coraz bardziej widać gorączkuje, słychać, jak gra mu flegma w płucach i gardle. Huuu... „Panie szanowny, uważaj pan, wstrzymuj się“. — „Co ja na to poradzę? robię, co mogę. Nie da się“.

Po pewnym czasie do kaszlu starszego pana dołączył się kaszel młodego. Huuu... Wokół w sam raz cisza. O, już znowu się zbiera!... Moment napiętego oczekiwania, skurcz nerwów i huuu!... A dom taki akustyczny. Dobrze, że przynajmniej woda pluszcze. Słychać jeszcze huraganowy ogień.

Trudno opisywać tu wszystkie przeżycia chronologicznie. Dzień się poplątał z nocą, minuty z godzinami, zdarzenie z majaczeniem. Zaczęło się ono od zobaczenia „mamusi“. „Jurek, patrz, mamusia stoi w kącie“ — wyszeptał w pewnej chwili starszy pan, Zimny dreszcz przebiegł mi po plecach: majaczy... Dziedziczne widocznie dyspozycje łączyły tych panów wyjątkowo silnie, bo, co się zaczynało u pana starszego, to zaraz przechodziło na młodsze. Tak było z kaszlem, tak teraz z majaczeniem. Obaj gorączkowali i obaj majaczyli. Utworzył się nowy front walki. Tam Niemcy, tu chorzy. Oto fragmenty tej walki:

On — Jurek, gdzie podziałeś piwo? Cała butelka tu była. Słuchaj mówię ci, daj piwo.

Ja — Co pan powiada, wszystkośmy przecię już wypili.

Ale były i gorsze tematy.

Ja — Niech pan siedzi cicho. Niemcy posłyszają.

ON — Co mi tam Niemcy, już idę, ja im pokażę!...

Trzeba było wtedy straszyć przypomnieniem świeżych zdarzeń.

— Nie słyszy pan, jak tam w pokoju skwierczy? Chcesz się pan tak smarzyć?

Na szczęście chorzy reagowali na strach i cały czas mówili szeptem. Wzmrożona dawka po strachu hamowała ich bardziej energiczne postanowienia.

A w domu wciąż bez zmian. Na górze robota, przy drzwiach czołg. Czasem huknie armatnim głosem i znowu to samo. Boże, kiedy to się skończy? Krew na ubranie rozkłada się, cuchnie. Mimo tylu emocji czuję już głód. Byłby to drobniak, gdyby się wiedziało, że wtedy a wtedy głodówka się skończy. Ale to wcale nie jest pewne. Z lęku, zmęczenia i głodu dusza moja robi się, jak ta piwnica. Nie rozświeca jej nawet modlitwa. Trwa sucha, uparta wola spełnienia Woli Bożej, która i w tej chwili jest wszystkim. Nie pamiętam, że zaczęło się to na Matkę Boską A. nielską, ani że zbliża się pierwszy piątek miesiąca. Myśli rwą się w strzępy, w uszach szum, ze z trudem słyszę, co do mnie się mówi. Ktoś z tamtej partii, po daremnych próbach porozumienia się ze mną mówi, że ogłuchł. To właśnie usłyszałem. W oczach same świetlne plamy, niemal jasność, jak w dzień, ale w której nic się nie widzi. Woda podchodzi z kotłowni już do nas, wejście zalane, jeszcze parę dni, a będziemy leżeć w wodzie. Jakże to kropie pluszcza nieznosnie! — Zwłaszcza ta jedna... Dlaczego ona tak wierci mi ucho? „Achtung, Achtung, Achtung“. Chłopięcy głos... To złudzenie, Skąd tyle dymu? Czyżby ten pokój tak dymił?

(Ciąg dalszy nastąpi)

CO INNI PISZA

„DZIESIĘĆ LAT WALKI I KRZYWDY“

Kongres Polonii Amerykańskiej przystąpił do ożywionej akcji w związku z dziesiątą rocznicą najazdu Niemców na Polskę. Jednym z przejawów tej akcji jest wydanie broszury p.t. „Dziesięć lat walki i krzywdy“, która opisuje wysiłki Narodu Polskiego oraz działalność Polonii zagranicznej, zmierzającą do przywrócenia Polsce niepodległości.

W wydaniu z dnia 21 sierpnia b.r. dziennik NEW YORK TIMES poświęcił dłuższy raport oraz główny artykuł wstępny paktowi Hitlera ze Stalinem, który był dla Hitlera hasłem roz poczęcia drugiej wojny światowej. Artykuł pióra Aleksandra Dallina, zaopatrzonego jest fotografią, przedstawiającą Molotowa, podpisującego pakt, oraz Stalina w przyjacielskim uścisku z Ribbentropem. Dallin omawia historię i kulisy paktu w świetle dokumentów, znalezionych w tajnych archiwach niemieckich. Hitlerowi, gdy podpisywał pakt, chodziło o zapewnienie neutralności Rosji sowieckiej na okres rozgrywki z Polską i państwami Zachodu — w wypadku wypowiedzenia wojny przez te ostatnie, Stalinowi chodziło o poszerzenie granic terytorialnych i zasięgu wpływów sowieckich. Główny swój cel Stalin ujawnił jednak w dotąd nieogłoszonym przemówieniu do swych współpracowników: „Gdy wojna się zaczyna, nie możemy siedzieć założonymi rękami. Będziemy musieli przystąpić do akcji zbrojnej, ale uczynimy do ostatni. Przystąpimy do wojny, aby rzucić na wagę decydujący ciężar i przechylić szalę zwycięstwa“. Stalin postanowił zatem czekać na wyczerpanie obu stron wojujących i przystąpić do wojny pod sam koniec, decydując w ten sposób o jej wyniku. Była to taktyka, którą Stalin zastosował z większym powodzeniem na Dalekim Wschodzie. W Europie bowiem Hitler przeszkodził mu w oczekiwaniu na łup.

W artykule redakcyjnym New York Times pisze: „Niewiarygodny cynizm i brutalność paktu ujawnione zostały w całej okazałości, gdy w kilka dni po jego podpisaniu napród Niemcy, a potem Rosja napadły na Polskę“. Zdaniem dziennika, z paktu wysnuć należy następujące nauki i wnioski: 1. Appeasement prowadzi wprost do wojny, 2. Narody, które podporządkowują się tyranom, podpisują na siebie wyrok śmierci i zniszczenia. Wiele innych gazet amerykańskich o różnych zabarwieniach politycznych i społecznych zamieszcza artykuły o tragedii wrześniowej, dochodząc do wniosku, że spółka z reżymami, pozabawionymi wszelkich hamulców moralnych, kończy się zawsze tragedią i nieszczęściem.

WYROK ŚMIERCI NA MARSZAŁKA

Śmiertelne starcie marszałka Tito, jugosłowiańskiego dyktatora z dyktaturą kremliańską odbiło się doniosłym echem w prasie amerykańskiej. Departament Stanu z wielkim zainteresowaniem obserwuje rozwój dalszych wypadków. Konflikt ten daje dodatkową okazję oceny prawdziwych zamiarów Stalina wobec satelickich i quasi-satelickich państw.

„New York Times“ z 24 sierpnia stwierdza w artykule wstępnym, iż „Stalin wydał wyrok śmierci na marszałka Jugosławii“. Ponieważ Stalin jest w Jugosławii za słaby, żeby spreparować Tito i osądzić go przed trybunałem ludowym, „oświadczenie moskiewskiej Prawdy może być interpretowane jako bezpośrednia instrukcja dla stalinistów w świetle do wykonania wyroku śmierci na Ticie jakimikolwiek środkami“.

„Zbrodnia marszałka Tito — pisze Times — jest to, że upierał się przy suwerenności i niepodległości Jugosławii, że nie

(Dokończenie na 5 szpalcie)



SUROWE UKARANIE KSIĘDZA

(CHIP) Jak wygląda „wolność“ w Polsce, o tym świadczy historia ukarania ks. Leona Wieprzkowicza z Ciedlarowej, powiat Łańcut. Według doniesień pism komunistycznych, ksiądz Wieprzkowicz wraz z kilku innymi duchownymi został wezwany 9-go sierpnia do starosty, celem zapoznania się z dekretem rządu warszawskiego w sprawie potępienia komunizmu. Nawet z doniesień pism komunistycznych, oczywiście wysoce tendencyjnych, nie wynika, by ks. Wieprzkowicz popełnił jakiegoś przestępstwo. Jego „zbrodnia“ polega na tym, że w czasie długich wywodów starosty „wstawał, machał ręką“ i wreszcie przerwał staroście słowami: „Te zasady sprzeczne są z religią i księży nie mogą obowiązywać“. Gdy starosta zagroził mu odpowiedzialnością karną, ks. Wieprzkowicz odparł: „Siedziałem za Niemców, to mogę siedzieć i teraz“.

Odważny ksiądz szybko doznał kary. Z błyskawiczną szybkością przeprowadzono dochodzenia sądowe i już w dniu 12 sierpnia ks. Wieprzkowicz został skazany na 2 miesiące więzienia.

PRYMAS POLSKI SKŁADA HOŁD BOHATEROM

W dniu 5 sierpnia br., w piątą rocznicę masowej egzekucji bohaterów polskich na Woli w Warszawie, odbyła się uroczystość poświęcenia Krzyża - pomnika. Poświęcenia dokonał Prymas Polski arcybiskup Stefan Wyszyński.

Tysiące mieszkańców stolicy przybyło na cmentarz parafii św. Wawrzyńca na Woli w Warszawie, gdzie, obok napót spalanej akacji, wystawiono krzyż, wykuty z piaskowca. O godzinie siódmej wieczorem przybyli: Prymas

O CZYM MÓWIŁ KIRK ZE STALINEM?

Nowy ambasador Stanów Zjednoczonych w Moskwie, Admirał Alan G. Kirk, złożył w dniu 15 sierpnia br. wizytę Stalinowi na Kremlu. Wizyta miała charakter kurtuazyjny i trwała 40 minut.

Prasa sowiecka poświęciła wiele miejsca wizycie ambasadora, co wywołało falę pogłosek o rozpoczęciu nowych rozmów na temat zbliżenia amerykańsko-sowieckiego. W Waszyngtonie ujawniono jednak, że Kirk poruszył jedynie dwa tematy z dyktatorem Rosji: 1. sprawę zagłuszania przez Sowietów programów „Głosu Ameryki“ i 2. spłacenie przez Rosję długów wojennych, zaciągniętych w ramach lend-lease'u.

Odnosnie pierwszego tematu Kirk podkreślił, że zagłuszanie programów amerykańskich stoi w sprzeczności z międzynarodową konwencją radiową, którą podpisały m. in. Rosja i Stany Zjednoczone. Sowiecka akcja zagłuszania spowodowała już reakcję ze strony Izby Reprezentantów w Waszyngtonie, która uchwaliła 11 milionów dolarów na rozbudowę środków technicznych dla „Głosu Ameryki“. Wedle miarodajnych wyjaśnień w Waszyngtonie, ambasador Kirk nie osiągnął pożądanego rezultatu, mimo, iż rozmowa „toczyła się w przyjaznej atmosferze“.

UCIECZKA OD TOTALNEGO REŻYMU

Dawny ambasador amerykański w Polsce Arthur Bliss Lane, zajmujący się nadal czynnie sprawami polskimi, otrzymał ze

TYDZIEŃ W JEDNYM WIERSZU

21.8. Środa, dzień 24 sierpnia, pokryła całą Francję w głębokiej żałobie narodowej po śmierci ofiar tragicznych pożarów.

W środę, dnia 24 sierpnia, weszły w życie postanowienia paktu atlantyckiego.

Rząd Belgradu zaprotestował w specjalnej nocie przeciwko mieszaniną się Rosji w wewnętrznej polityce Jugosławii.

W Hadze rozpoczęły się rozmowy pojednawcze pomiędzy przedstawicielami Holandii i Indonezji.

W Strasburgu zakończyło się zebranie zgromadzenia doradczego, omawiającego zagadnienie jedności gospodarczej Europy.

Bao Dai zawiadomił Ojca św. o powstaniu rządu Viet-Namu.

W Waszyngtonie zebrał się ekonomiczni angielscy, amerykańscy i kanadyjscy, celem przygotowania konferencji ministrów, mających rozstrzygnąć problem stosunku funta do dolara.

600 kolejarzy etiopskich zaatakowało francuski personel kolei w Dżibuti. W wyniku walk 49 osób zostało rannych.

Parlament europejski zakończył pierwszą część swojej pracy po przestudiowaniu zagadnień ubezpieczeń społecznych i współpracy kulturalnej.

Rząd ateński doniósł o całkowitym opanowaniu góry Grammos.

Senat amerykański zmniejszył kredyty wojskowe o przeszło miliard dolarów.

Cesarz Etiopii Haile Selassie skazał na śmierć kierowników napadu na pociąg Addis-Abeba — Dżibuti.

Straty, wyrządzone przez olbrzymie pożary we Francji, oceniano na 5 miliardów franków.

W Boliwii wybuchły wewnętrzne zamieszki.

W Pradze odkryto spisek przeciwko Czechosłowacji. Ogłoszono 6 wyroków śmierci.

Rządowe wojska greckie kontrolują obecnie całą granicę albańską.

Francuski minister skarbu Petsche udał się w towarzystwie Mendes-France do Stanów Zjednoczonych A. P., gdzie weźmie udział, razem z ministrami Bevinem i Stafford Crippsem w waszyngtońskiej konferencji finansowej.

Dnia 17 września odbędzie się w Waszyngtonie pierwsze posiedzenie rady atlantyckiej, w której wezmą udział przedstawiciele 12 narodowości.

Prezydent Truman oświadczył, że „wojna nerwów zakończy się kapitulacją bezwarunkową państw komunistycznych“.

Największy samolot świata, 130 tonnowy „Brabaron“ angielski odbył dnia 3 września pierwszą próbę lotu.

Z Belgradu nadeszły wiadomości o próbach stworzenia przez Tito antykominformu, w skład którego mieli wejść komuniści, zmęczeni dotychczasową polityką Moskwy.

3.9.

Polski i biskup Karol Niemira, w otoczeniu licznych duchowieństwa. Prymas złożył pierwszą wiązaną kwiatów i wygłosił okolicznościowe przemówienie.

Następnie poświęcił pomnik i udzielił Błogosławieństwa Najśw. Sakramentem. Na zakończenie uroczystości biskup Niemira przedstawił zebrany dzieje nazistowskiej rzezi na Woli, gdzie wiele niewinnych ludzi zostało spędzonych na cmentarz i zamordowanych, a ciała ich spalane zostały na stosach obok wiekowej akacji. Podczas uroczystości chóry kościelne odśpiewały szereg pieśni religijnych. Na kamiennych ścianach krzyża - pomnika znajduje się wyryty następujący napis: „Jam jest zmarły przychwaszanie i żywot“. (Jan XI 25).

5 sierpnia 1944 — 5 sierpnia 1949. W piątą rocznicę rzezi Woli“.

OBUWIE I SKÓRY DLA CZŁONKÓW PARTII

W Warszawie ogłoszono, że, z powodu małej ilości sklepów skórzanich i braku materiału, pierwszeństwo przy kupnie obuwia i skór mają członkowie partii i komunistyczne związki zawodowe. W Warszawie istnieje zaledwie 8 sklepów, które mają prawo sprzedawać obuwie i skóry. „Aby mimo tego świat pracy mógł zaopatrzyć się w skórę, od 1 od 15 każdego miesiąca skóra sprzedawana jest wyłącznie za okazaniem legitymacji“, mówi okólnik komunistyczny. W dwóch ostatnich tygodniach miesiąca, kiedy już prawie cały towar został rozsprzedany, prawo do kupna mają wszyscy inni.

Jest to jeszcze jeden sposób prześladowania bezpartyjnych. Najwięcej jednak na tym cierpią ci, którzy nie należą do żadnej organizacji komunistycznej, lub nie pracują nigdzie.

Szwajcarii telegram donoszący mu, że Adam Gubrynowicz, szef protokołu w Warszawie, zbiegł zagranicę i jako uchodźca polityczny stara się o azyl w Ameryce. Gubrynowicz oświadcza w telegramie do Bliss Lane'a: „Wobec ekskomunikacji komunistów, jako katolik, nie mogę dłużej pozostać na stanowisku szefa protokołu i zrywam wszelką współpracę z reżymem komunistycznym“.

Przed kilku dniami ambasador Lane podał inną wiadomość, a mianowicie, że polski konsul generalny w Montrealu zerwał z reżymem warszawskim i stara się o uzyskanie schronienia w Stanach Zjednoczonych. Powodem rezygnacji konsula Tadeusza Rakowskiego ma być walka, jaką reżym warszawski prowadzi przeciwko Kościołowi katolickiemu w Polsce, jak również dekret Stolicy św. przeciw katolikom, czynnie współpracującym z komunistami. Gazety amerykańskie, komentując obydwa wypadki ucieczki, wprowadziły stwierdzenia, iż „lepiej późno, niż nigdy“, jednak dają wyraz zdziwieniu, że urzędnicy, którzy rzekomo „nigdy nie sympatyzowali z komunizmem“, dopiero obecnie przejrżeli.

PRAWDZIWI KATOLIK czyta i popiera przede wszystkim swoje pismo religijno - społeczne

„POLSKA WIERNA“

263-bis, rue St. Honore - Paris 1.
CCP 4955-03

ISKIERKI...

Niemcy w Stanach Zjedn. posiadają 60 czasopism. Dział ogłoszeniowy wypełniają firmy, wysyłające paczki do Niemiec. Wszędzie poradnik redakcyjny podaje sposoby, jak najlepiej można pomóc „braciom w ojczyźnie“. Jakaś żona farmera wysłała dotąd do Niemiec 440 paczek. Czyta się napisy „Dzieci cierpiące nędzę w Niemczech, są ważniejsze od szklanki piwa“. Prasa niemiecka w USA często omawia traktowanie Niemców w Czechosłowacji. Twierdzi ona, że ilość „zaginionych“ Niemców sudeckich wynosi 10 najmniej pół miliona. Wybito całe wsie, a reszty dokonały czeskie obozy koncentracyjne. Mimo to nie uogólnia się zarzutów i przytacza przykłady, z których wynika, że nieraz także Czesi ratowali Niemców.

W Rzymie przebywa obecnie dziennie do 100 tys. Amerykanów, przy czym ilość turystów amerykańskich w całej Europie wynosi 250 tys. W pierwszym półroczu mieniano dziennie w Rzymie na czarnej giełdzie przeciętnie 200 tys. dolarów. Dochody przeciętnego Rzymianina są prawie o 30 proc. wyższe, niż reszty Włochów, a to dzięki dochodom ubocznym, które np. dla 40 proc. urzędników stanowią dochód główny. Na 400 małżeństw, zawieranych w Rzymie przeciętnie w ciągu miesiąca, 82 proc. musi się gnieździć z braku mieszkania u krewnych. Na 24 dzienniki w Rzymie komuniści wydają 4. Ich łączny nakład nie przekracza 100 tys. Rzym liczy dwa miliony mieszkańców.

Półowa Amerykanów nie posiada żadnej religii i wymaga wielkiej pracy misyjnej — stwierdza raport kościołów protestanckich, ogłoszony w „Christian Herald“. Z końcem roku 1948 było w Stanach 79.576.352 wierznych, należących do różnych religii, czyli 53,3 proc. całej „udności“. Reszta nie należała do żadnego kościoła. Według statystyki protestanci (222 sekty) mają 47.557.203 wierznych czyli 60 proc., Kościół katolicki zaś 26.718.343, czyli 33 proc. Żydzi posiadają 6 proc., a jeden proc. podzielony jest pomiędzy buddystów, spiritualistów i innych.

Armia brytyjska wypróbować ma w ciągu 6 miesięcy nowe mundury. Znikną ma battle-dress. Spodnie będą nieprzemakalne, bluza skórzana z błyskawicznym zamkiem, nieprzemakalna czapka narciarska i kurtka kanadyjska. Nadto żołnierze będą mogli nosić derkę z otworem na głowę na wzór meksykańskiego „poncho“.

Bomba atomowa jest, zdaniem prof. Oliphanta, niezmiernie taną bronią. Jedna bomba może wykonać tę samą pracę, co tysiące bombowców, nalatujących noc po nocy.

W Boliwii obowiązuje prawo, na mocy którego prezydent państwa może być obrany ponownie na ten sam urząd dopiero po upływie ośmioletniej przerwy.

W rozgłośni sztutgarckiej przez pomyłkę nadano nowoczesny utwór muzyczny od końca do początku, gdyż odwrotnie założono taśmę dźwiękową. Prawie nikt ze słuchaczy nie poznał się na tej omyłce.

WYROK ŚMIERCI NA MARSZAŁKA

(Dokończenie z 1 szpalty)

chciał zniżyć swego kraju do roli satelity, że nie tylko odrzucał sowieckie mieszanie się w wewnętrzne sprawy Jugosławii, ale że odważył się mówić do Stalina jako do równego sobie“. Zdaniem Times'a, międzynarodowy proletarianizm ogranicza się obecnie do służenia Sowietom. Rosja, która rzekomo występuje w obronie niepodległości narodów, podbija je i odbiera im niepodległość narodową. „Ta wyraża na sprzeczność: suwerenność narodowa i całkowite poddanie się Moskwie, godzi się w znak sierpa i młota. Jeśli logika tego faktu jest wątpliwa, to nie ma nic wątpliwego wobec żelaznych metod, przy pomocy których Stalin usiłuje dopiąć swego“.

Misterium Baranka Bożego

Gandawa, w sierpniu

Zbyt łatwo się zapomina...

Zbyt łatwo się zapomina o tym, że największe osiągnięcia naszej europejskiej sztuki wyrosły w wąskich uliczkach miast średniowiecznych, w cieniu gotyckich katedr. Pod opieką Kościoła rozwijała się muzyka, malarstwo, architektura. Z religijnych misterii, na placach miejskich i pod uciekającymi ku niebu sklepieniami świątyń odprawianych, powstał współczesny teatr.

Czasem trzeba wrócić do źródła.

W tutejszej katedrze znajduje się dziwny obraz.

Łąka, płynąca światłem zieleni, która wznosi się w głąbi, wyrasta we wzgórza, lasy, pola, koronowane wieżami kościołów, zamków i miast. Promienie światła przecinają przestrzeń jakby równoległymi kolejami dróg, wznoszących się do zawieszanej w błękitnie, między niebem a ziemią, gołębicę Ducha Świętego. Wyżej, gdzie powinno być Niebo, skąd płynie światło, którego natężenia żadna sztuka oddać nie potrafi, mądry artysta umieścił w dekoracyjnej oprawie jakby portrety tylko głównych postaci tego cudownego dramatu, jaki się od tysięcy lat rozwija: Bóg — Ojciec, święci Pańscy, Adam i Ewa...

Baranek Mistyczny zstąpił na ziemię. Stoi na piedestale, będącym zarazem grobem i triumfalnym wzniesieniem. Gorejąca struga krwi tryska do kielicha Ofiary. Krąg anielski chyli się wokół w pokłonie...

„Baranek Mistyczny“, słynne dzieło Huberta i Jana Van Eyck, od wieków wzywa do modlitwy świątynie, zamki, miasta, i lasy, i pola, i łąki.

Dobre miasto Gandawa obchodzi w tym roku tysiąclecie swego istnienia.

Tysiąc lat,

Rok Pański 949. W dalekiej Polsce dzieckiem był wtedy Mieszko, późniejszy pierwszy chrześcijański władca ziem między Odrą a Wisłą. Wznosiły się już grody w Gnieźnie, Krakowie, Santoku. Nakle i Poznaniu, ale Warszawa długo jeszcze czekać musiała, aż uczony skryba po raz pierwszy wypisał jej nazwę. Tyle czasu... tyle mil drogi dzieliło nas w Polsce od tego kraju, który wydawał nam się tak daleki, a był znacznie bliższy, niż to mogliśmy przypuszczać.

Warto o tym wiedzieć, skoro nas losy tutaj rzuciły. Warto wiedzieć, że wśród misjonarzy, których Mieszko I, w kilkanaście lat zaledwie po narodzinach Gandawy, sprowadzał do swego — i naszego — kraju, było wielu Belgów. Ze wpływy belgijskie były u nas tak silne, iż syn i dziedzic Bolesława Chrobrego ostał na Chrzcie Świętym imiona: Mieszko, na cześć dziada, i Lambert, na cześć

patrona leodyjskiej katedry. Warto pomyśleć, że chrzest ten, który ojców naszych wyrwał z ciemności pogaństwa, był w znacznej ilości wypadków udzielany przez kapłanów z tego kraju pochodzących — i współczesnych założeniu Gandawy, którego tysiączną rocznicę uświetniło Misterium Baranka Bożego.

Widownia — cały plac przed katedrą św. Bawona w Gandawie, specjalnie przygotowany do przyjęcia 10 tysięcy widzów. Scena — rozległa estrada, zdolna pomieścić jednocześnie kilkuset wykonawców. Całe centrum wielkiego miasta jakby przerobione na przedsiemek jedynej w swoim rodzaju sali teatralnej... Ogrom widowiska nasuwa wyobrażenie trudności, jakie mieli do przezwyciężenia jego organizatorzy, wśród których wymienić należy na pierwszym miejscu p. Józefa Vermeulen, ławnika Turystyki i Uroczystości miasta Gandawy, a kuzyna znanego opiekuna Polaków w tym mieście — ks. Carlos Bressersa.

Wezwano do pomocy najwybitniejszych specjalistów belgijskich. Wystarczy powiedzieć, że kierownictwo muzyczne całości objął jeden z największych dzisiaj na świecie dyrygentów Franz Andre. Po wielu miesiącach prac przygotowawczych dzieło było gotowe.

Oglądało je sześćdziesiąt tysięcy widzów.

Ksiądz Bressers, który jest już zresztą starym znajomym Czytelników „Polski Wiernej“, spotkałem po raz ostatni

na pielgrzymce w Montaigu, dokąd przyjechał — jak zwykle — ze swoją polską grupą z Gandawy. Na pożegnanie powiedział z naciskiem:

— A niech pan nie zapomni przyjechać do nas na „Jeu de l'Agneau Mystique“. Naprawdę warto.

Przyjechałem. Stojąc jednak w przepiśnym ogonku w rozległej sieni gotyckiej strażnicy miejskiej, miałem sporo czasu do rozmyślań, czy rzeczywiście było warto. Ogonek składał się wyłącznie z ludzi, którzy uważali, że mają wszelkie prawo do niejakiemu uprzywilejowania, a którym urzędnik miejskiego biura turystycznego z niezakłóconą cierpliwością kolejno tłumaczył, że właśnie — wszystkie miejsca, poza stojącymi, są już od siedmiu tygodni wysprzedane.

Nieoceniony ksiądz Bressers czuł jednak szczęśliwie nade mną: ostatecznie opuściłem kolejkę, jako posiadacz jednej z bardzo nielicznych, zarezerwowanych dla „Polski Wiernej“ kart wstępu, odprowadzany zazdrośnymi spojrzeciami sąsiadów. Filozof powinien być wyższy nad takie drobiazgi, — ze wstydem więc wyznaję, że w tym momencie moja sympatia dla zacnego grodu wzrosła niepomiernie. Bywa i tak.

Zapada późny, letni zmierzch. Ze wszystkich ulic strumienie ludzkie wlewają się na plac — widownie. Katedra ginie w jakimś mrocznym połysku. — Przytłacza.

Tłum nabrzmiał do granic własnej pojemności, uspokajał się zwolna, szumiąc coraz ciszej. Przemykający się szybko ostatni, zapóźnieni widzowie byli już

niemal niewidoczni. I wtedy pogasty światła, Zagrały klawisze reflektorów.

— In principio creavit Deus coelum et terram. Od ostrołuków — Chorus Mysticus — popłynęły słowa łacińskiego chorahu... Et dixit Deus.

— Fiat lux! — podchwycił Chorus Divinus.

W dwugłosie dwu chórów rozwija się cud stworzenia, przekleństwo upadku, tragedia Kaina... Chór powtarza słowa proroków, zapowiada — Zwiastowanie: — A gdy wypełniła się pora...

Boskie Misterium staje się dramatem ludzkim. Jeszcze Noc Pasterzy jakby prosi pod flandryjskim niebem o mazo-wiecką kolendę, jeszcze wschodni przepych orszaku Trzech Króli i błękitna poświata Ucieczki do Egiptu przenoszą nas na chwilę w świat ilustracji Historii Świętej z dziecinnej pierwszej klasy, gdy, już pod hieratycznym gestem Jana Chrzciciela, chyli się Syn Człowieczy. Chór Anielski podejmuje melodie, — i to, co dzieje się przed hukami katedry, przestaje być tylko widowiskiem, przestaje być materiałem do reportażu...

„Łąka, płynąca światłem zieleni... Baranek Mistyczny zstąpił na ziemię. Chyli się wokół w pokłonie krąg aniołów, magów, ludzi wszystkich czasów i ras.

Obraz ożył — i zastygł w modlitwie wszystkich chórów.

Wielotysięczny tłum rozpląwał się po północy, niemal w ciszy.

— C'est magnifique — powiedział ktoś przy mnie półgłosem. T. OKSZA



POLSKA,
JAK JĄ
PAMIĘTAM

LUBLIN: Ka-
tedra i Brama
Trynitarńska

(Ciąg dalszy)

(59)

Paweł był wściekły. Zwymyślał przyjaciółkę za to, że drzwi nie zamyka, jest bezwstydną, głupią. Zirytowany, obserwował przez okno, jak inżynier, dzwigając bankę oliwy, spieszył do samochodu. Zakrzewska starała się zbagatelizować sprawę, tłumacząc, że nie stało się nic okropnego. Przecież mężczyzna mężczyzny nie wyda; a zresztą, jeżeli był kto skompromitowany, to ona — mężatka, a nie kawaler... Chyba, że kawaler stchórzył...

Paweł stchórzył rzeczywiście, uprzytomniwszy sobie, jak łatwo Taube może wygadać się przed Ingą, choćby dlatego, by zaszokować rywalowi. Należało złemu zaradzić. Jeszcze tego samego dnia doczekał się powrotu inżyniera z wycieczki, a gdy dostrzegł na zapasie „nawaloną kichę“, zaproponował mu pomoc w reparacji i napompowaniu opony. Taube, nie okazując zdziwienia, skorzystal z grzeczności. Zaimponowała mu wprawa, z jaką pomocnik zabrał się do roboty. Po kwadransie koło było zmontowane i mężczyźni zapalili papierosy. Paweł chrząknął, decydując się na poruszenie drażliwego tematu.

— Tak głupio wyszło, wie pan... ta ranna historia... — zaczął.

— O czym pan myśli?

— No... o moim zachowaniu się u Zakrzewskiej...

WŁADYSŁAW JAN GRABSKI

W cieniu kolegiaty



— To był pan? Ach jej! Jeszcze raz przepraszam za moje gapiostwo.

Paweł ugryzł się w język. Niestety, za późno... Inżynier gorliwie tłumaczył się ze swej omyłki w mieszkaniach. Trzeba było nadrabiać miną:

— Omyłka każdemu może się przydarzyć. Nie chciałbym jednak, żeby pan inżynier źle o tym myślał.

— Po co mam myśleć? Przecież to nie moja sprawa.

— No tak, ale zawsze — kręcił Paweł. — Przyszedłem tam, bo stołuję się, wie pan, a baba w szlafroku napastuje...

— Po co pan mi to opowiada?

Paweł upokorzył się do prośby:

— Żeby pan panie Indze nie wygadał czasem.

— Miałbym jej świństwami głowę zawracać?! — palnął Taube.

— Nie wiem, o czym ze sobą rozmawiacie.

— Jeżeli pana nasze rozmowy ciekawia, to może się pan przysłuchiwać, byle pan nie robił takich głupich uwag, jak wtedy...

— Panie inżynierze! Nie było się czego obrażać.

— Gdybym się obraził, nie rozmawialibyśmy teraz tak miło.

— „Ładnie mi miło“ — pomyślał Paweł, a głośno rzekł:

— Jako mężczyzna rozumie pan chy-

ba, że czasami nie można sobie dać rady z kobietą...

— Zapewniam pana, że rozumiem, i dziękuję za okazaną mi pomoc — skłonił się Taube. Wyciągnęli do siebie dłonie.

Paweł miał ochotę skrócić rękę wroga i zmiażdżyć go na miejscu, ale gdy w uścisku delikatne na pozór palce inżyniera zacisnęły się na jego łapie, jak stało we kleszcze, pomyślał sobie ze zdziwieniem, że może niełatwa byłaby rozprawa z pozornym łalusem.

Od czasu tej rozmowy Paweł nie ominął okazji, by się uśmiechnąć do inżyniera lub zamienić z nim kilka pogodnych słów. Sposobności po temu było wiele, toteż niezgorzej wprawili się w nieszczerych grzecznościach. Ciekawili się nawzajem. Któregoś popołudnia, podczas takiej przygodnej rozmówki, nadbiegł ku nim Felek z wiadomością, że do Pawła przyszedł policjant w sprawie papierów.

Na Pawła uczyniło to niesamowite wrażenie. Zmienił się na twarzy, rozejrzał podejrzliwie i, zamiast pójść, gdzie go wołali, począł się wypytywać podnieconego Felka o tego policjanta.

— Obcy jakiś i z drogi. Uzbrojony, coś o dokumentach mówił i o bandytach.

— O bandytach?

(Ciąg dalszy nastąpi)

WYKONANE POSTANOWIENIE

Był jeden z ostatnich dni sierpnia 1939 roku. Ścieżyną, wijącą się krętą linią między ściernikami i zielonymi półkami ziemniaków, szło troje ludzi. Wysoki mężczyzna, dźwigający ciężki tłumok na plecach, młoda kobieta i dziewięcioletni chłopczyk. Mimo, że słony pot ściekał po twarzy, mężczyzna, raz po raz spoglądając na zegarek, przyspieszał kroku. Nad polami panowała zupełna cisza, przerywana jedynie krakaniem wron, unoszących się czarną chmurą w powietrzu. Jakąś dziwną pustką czuć było od pustych pól. Wkrótce zbliżyli się do przydrożnego krzyża, stojącego na wzgórku.

— Tutaj musimy się pożegnać — rzekł mężczyzna do kobiety, a, patrząc na widniejące w dali strzechy wsi, mówił jak by do siebie:

— Żal tylko mi zostawić tych ludzi samymi. Kto będzie uczył ich dziać, kto będzie służył im dobrą radą i wskazywał. Klara, nie możemy ich tak zostawić. Mój obowiązek weźmiesz ty na siebie. Dobrze Klara?

— Ale, czy ja podołam temu? — spytała nieśmiało.

— Musisz tylko chcieć, a Bóg ci pomoże.

Pożegnali się serdecznie. Klara patrzyła długi czas za oddalającym się, a kiedy już znikł, padła na kolana przed ukrzyżowanym.

— Jezu, miej go w Swej opiece.

Teraz choć zapłakana, wracała zupełnie już uspokojona. Wszak u stóp tego krzyża składała od lat najmłodszych wszystkie swoje żale i troski. Będąc sierotą, musiała iść na służbę do bogatych gospodarzy, a często znosić różne przykrości i upokorzenia. Pewnego razu, po jakiejś tam kłótni, przybiegła tutaj i upadła na kolana, wybuchnęła głośnym płaczem. Jezu — wołała z rozpaczą — zlituj się nade mną... Ja już dłużej nie wytrzymam!

A potem długo rzewnymi łzami oblewała podnóże krzyża. Nagle poczuła na ramieniu lekkie dotknięcie. Zerwała się przestraszona. Przed nią stał jakiś mężczyzna, szarymi oczyma patrząc w głąb jej duszy.

— Co ci jest dziecko? — spytał miękko, dobrotliwym głosem. Chciała już uciec, lecz siwe oczy przykuły ją do miejsca. Chwilę jeszcze wahała się, a potem pod wpływem dobroci, jaka spływała z jego oczu, odpowiedziała mu wszystkie swoje zgrzyoty. Znalazła w nim opiekuna duchowego i materialnego. Za jego pomocą skończyła szkołę. A wkrótce potem została jego żoną. Odtąd życie płynęło im szczęśliwie i spokojnie. On był nauczycielem w tutejszej szkole, ona prowadziła kursa krawieckie. Był zawsze dobrym, kochającym mężem. Wiedziała, że takiego męża mogła dostać tylko za łaską Chrystusa. On wynagrodził jej lata młodzieńcze, spędzone w niedostatku i poniewierce. Lecz, czyżby teraz miała to szczęście utracić? Jakiego groźnego przeczcucie targnęło sercem.

— Boże, Ty go napewno nie opuścisz — szeptała półgłosem.

— Mamusiu! — przerwał chłopczyk.

— Jasiu, pamiętaj, abyś zawsze modlił się za tatusia.

Jakże smutnym i pustym naraz wydawał się jej świat. A nad polami nerwowym tłumem przelatwały stada wron, w polu ćwierkały pasikoniki.

..

Minęło kilka tygodni. Jak złowrogie widmo, przeleciała nad wsią wieść o wybuchu wojny, a życie powierzchownie mało się zmieniło. Codziennie wstając z górnego słońca widziało tak, jak zwykle cichą wioskę, spowitą szarymi niemi dymów i rolników, śpieszących z pługami i bronami w pole. Panowała jakaś złowroga cisza, przerywana czasami warkotem samolotów i bardzo dalekimi detonacjami. Do późnej nocy ludzie grupami siedzieli, zasłuchani w groźne wstrząsy udzielając sobie szeptem najróżniejszych wiadomości. Minął już pierwszy wrzesień, a Klara ciągle jeszcze nie zaczęła zająć szkolnych. Gdy dzieci zebrały się na inaugurację roku szkolnego, na widok kilkudziesięciu par dzieciennych oczu ogarnął ją lęk przed obowiązkiem, ale i poczucie bezsilności. Nie mogła zdobyć się na tyle odwagi, by wykonać postanowienie, złożone mężowi. Odłożyła naukę na miesiąc z myślą, że do tego

czasu on już napewno wróci i życie znowu popłynie normalnym, szczęśliwym łożyskiem. Tymczasem coraz bardziej zbliżał się front. Częściej przelatwały bombowce z czarnymi krzyżami na skrzydłach, a nocami coraz bliżej brzmiały strzały artylerii i światła reflektorów błąkały się po niebie.

Pewnego wrześniowego południa nad wsią i pobliskim lasem zaczęły krążyć

uparcie niemieckie samoloty. Posypały się strzały kulomiotów, a wkrótce potem niemieckie samochody pancerne i piechota na rowerach minęły wieś, starając się okrążyć wojsko polskie, znajdujące się w lesie. Przez cały dzień powietrzem wstrząsały salwy karabinowe i wybuchy granatów. Dopiero koło wieczora umilkła wrzawa wojenna, oddalając się coraz bardziej. Ludzie opowiadali o strasz-

nych rzeczach. Nikt nie ważył się wychodzić poza wioskę.

..

Było piękne popołudnie.

— Choć synku — rzekła Klara — pójdziemy do kościoła pomodlić się za dusze tych, którzy polegli kilka dni temu.

Szli szybko w stronę kościółka, dziś cichego i nie rozbrzmiewającego, jak dawniej, głosami dzwonów.

Od pustych pól szła cicho, powoli jesień. Między czubami przydrożnych drzew łączyły się w blaskach słonecznych, jak siwe włosy, zwiędłe liście. W powietrzu, przesiąkniętym zapachami zwiędłych ziół i kwiatów, unosiły się pierwsze nici babiego lata.

Kiedy zbliżali się do krzyża, uwagę ich zwróciły liczne okopy, łańcuchem cikalające wzgórze.

U stóp krzyża stał mały brązowy krzyżyk nad niską nieforemną mogiłą.

Dziwne, różne przeczcucie targnęło sercem Klary.

Spiesznie podeszła do mogiły.

Na drewnianej deseczce widniał wypisany ołówkiem napis:

ppor. Adam Zawiercki
śmiercią tragiczną zginął dn. 15. IX. 1939.

Pod Klarą ugięły się kolana, upadła z płaczem na mogiłę.

— O, Boże, to nie może być! to nieprawda!

Chciała z rozpacz drzeć rękoma ziemie mogiły... Spojrzała na krzyż. Spokojny wzrok Zbawiciela zdawał się mówić: Tak musi być i nie potrzebna jest rozpacz, gdyż on jest już szczęśliwym. Przecież każdego śmierć spotka, chociaż może w innych okolicznościach.

Uspokoila się trochę. Klęczała schylna, a z oczu jej w mogiły piasek spływały rzęśiste łzy.

Wstała.

— Jezu, przysięgam na grobie mego męża, że wszystkie siły poświęcę dla państwa nad oświatą ludu, a Ty mi, Jezu, napewno dopomożesz. Jego to było życzenie ostatnie.

Tymczasem drzewa szumiały pieśń zamierającej przyrody.

..

— Otwierać!

Wśród ciemnej nocy zabrzmiał tajemniczo jakiś głos. Jednocześnie rozległo się dudnienie pięści po szybie.

Klara, przebudziwszy się, ubierała się spokojnie. Była na to przyszykowana już dawno i spodziewała się tych „gości“.

— Otwierać — schnell — powtórzył zniecierpliwiony głos. Zapaliwszy światło, otworzyła drzwi. Weszło trzech żandarmów i jeden policjant.

— Pani jest aresztowana. Za kwadrans być gotową do drogi — wycharzał żandarm, patrząc na zegarek.

Klara weszła do drugiego pokoju, a za nią podążyli Niemcy, przeszukując dokładnie mieszkanie.

— Już odtąd, póki ten będzie stał pustką — przemknęła jej myśl przez głowę. — Nie przyjdą, jak codziennie dotąd, ze schowanymi pod ubraniem książkami, a ona ich nie będzie uczyła i opowiadała historii Polski.

Będzie świecił pustkami, albo zamieszka w nim ktokolwiek i może nie pomyśli o tym, ile młodych dusz zostało tu oświeconych promieniem nauki i rozgorzało chęcią zdobycia wyżyn wiedzy.

Widziała w myśli dwadzieścia parę twarzy, okrążających stół i w skupieniu słuchających tego, co ona im mówiła.

Teraz musiała ich opuszczać. Ale że to nie długo już potrwa. Wkrótce, może już będą dzieci uczyć się w prawdziwej polskiej szkole. Czy będą wtedy o niej pamiętali?

Rozmyślania jej przerwały słowa gospodyni, która przez łzy mówiła:

— Ale pani wróci, napewno wróci. Cała wieś będzie modliła się za panią.

— Jeśli ja nie wrócę, to powiedzcie memu synowi... powiedzcie mu, że jego matka zginęła za świętą sprawę naszego narodu.

Potem, pocałowawszy śpiące rozkosznie dziecko, wyszła z domu. Ogarnął ją chłód księżycowej nocy.

S. PAWŁOWICZ

KORNEL UJEJSKI (1845)

MARATON

Kto chce być sługą, niech idzie, niech żyje,
Niech sobie powróz okręci na szyję,
Niech własną wolę na wieki okiełza.
Pan niedaleko, — niech do niego pełza.
I tam głaskany, a potem wzgardzony,
Niechaj na progach wybija pokłony,
Niech, jak pies głodny, czołga się bez końca
Za pańską nogą, która nim potrąca.

A my zostanmy! My w nieszczęściu razem!
Albo wytepię wrogów tym żelazem,
Lub za najświętszą wielkich bogów wolą
W Grobie się wolni schronim przed niewolą.
Na naszej skroni tylko z laurów wieniec,
Lub bladeść trupia, — nie wstydu rumieniec!



TYSIĄCE POLAKÓW na LORETTE

Tradycja pielgrzymki polskiej na Lorette zrodziła się 16 czerwca 1935 roku. W tym to dniu mianowicie częstochowski zakon Ojców Paulinów i katolickie wychodźstwo nasze, zamieszkałe w diecezji Arras, ofiarowało bazylice historycznego cmentarza francuskiego piękny obraz Matki Boskiej Jasnogórskiej. Ten właśnie obraz jest celem corocznej pielgrzymki, świadczącej tak wymownie o przyjaźni obu (chrześcijańskich) narodów i skupiającej w modlitwie nad grobami spoczywających na tym wzgórzu bohaterów tysiące polskich pątników.

Z tradycją pielgrzymki związała się również jej data, ostatniej niedzieli sierpnia.

Po niezapomnianych uroczystościach jubileuszowych w Bruay-en-Artois nie spodziewano się w tym roku specjalnego wpływu pielgrzymki polskiej do Lorette. Rzeczywistość przekroczyła jednak największe nawet oczekiwania. WEDŁUG jednej z najpoważniejszych gazet francuskich, największego i najpopularniejszego dziennika północnej Francji — „LA VOIX DU NORD“ — 10.000 POLAKÓW MODLIŁO SIĘ w przedzień 10 rocznicy napadu na nasz Kraj w LORETANSKIEJ BAZYLICE. Tę samą cyfrę pątników podają 2 inne poważne pisma z Lille: „LA CROIX DU NORD“ i „NORD - ECLAIR“.

Uroczystości religijne rozpoczęły się Mszą świętą, odprawioną przez KS. MGRA

DZIEKANA NOSALA, w asyście ks. Gajdzika i ks. Grabasa. Głębokie kazanie wygłosił ulubiony mówca wychodźstwa KS. REKTOR PRAŁAT KWAŚNY. Do modlitwy nastrojały podczas tego nabożeństwa pieśni, wykonane przez mistrzowski CHÓR „WANDA“ z NOEUX-les-MINES, DRYGOWANY PRZEZ P. ST. CALIŃSKIEGO.

Po południu KS. DR. J. GRZELCZAK odprawił nieszpory, a KS. GAJZIK wygłosił kazanie o serdecznym kulcie narodu polskiego do Matki Boskiej. Nastrojową procesją oraz przemówieniem proboszcza bazyliki KS. DECLUTA — zakończyła się ta pielgrzymka, gromadząca od lat wierzącą emigrację przed ołtarzem Częstochowskiej Pani.

WK.

— „Chryste!... O Chryste!... A bądź-że

Twa wola!

A nie daj-że nam przepaść w cudzej ziemi!

Toż my sieroty!... A stań-że od pola!

A broń!... — i tłuczem o ziem łbami tymi,

A jęk się dzwonów szeroko rozkole,

A krzyż odchodzi śladami srebrnymi...

Więc się obróć, jakom był u czoła,

I huknę, we łzach cały: —

„Do kościoła!“ —

(Maria Konopnicka —

„Pan Balcer w Brazylji“).

ODEZWA KONGRESU POLONII FANCUSKIEJ W 10-tą ROCZNICĘ NAPADU NA POLSKĘ

RODACY!

Nie wolno nam zapomnieć, że 1 września, dziesięć lat temu, cały Naród Polski porwał za broń w obronie wolności ukochanej Ojczyzny. Nieprzeliczone dywizje hord hitlerowskich, ośmielone tajną ugodą, zawartą z Rosją sowiecką, rzuciły się na nasz kraj, burząc nasze wsie i miasta, mordując bez litości miliony naszych braci. Jako pierwsi wśród grona aliantów stawiliśmy czoło straszliwej przemocy wroga. Od pierwszej chwili, aż do ostatnich walk nigdzie nie brakło żołnierza polskiego na żadnym polu walki.

Poniesiliśmy procentowo najwięcej ofiar z mienia i krwi spośród wszystkich aliantów. To też w dniu zwycięstwa, jako najwierniejszy sojusznik, czekaliśmy spokojnie nie na łaskę, ale na sprawiedliwość.

Stało się inaczej. Narodowi polskiemu wyrządzono wielką krzywdę.

Najwierniejszego sojusznika — Polskę — wydano na łup czerwonego totalizmu, który dziś już zaczyna zagrażać całemu światu.

W tę tragiczną rocznicę udaliśmy się dnia 28 sierpnia na Lorette, na groby żołnierzy, poległych za wolność, aby tam wziąć udział w uroczystym nabożeństwie, które zostało odprawione właśnie w tej intencji, by dobry Bóg poruszył sumienia narodów wolnych i skłonił ich do naprawienia krzywdy, wyrządzonej polskiemu Narodowi.

Kongres Polonii Francuskiej zaprosił wszystkich wolnych Polaków, aby tam wzniesli modły do Nieba: „Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie“.

ZARZĄD GŁÓWNY KONGRESU

Br. LECH, prezes

Wiceprezeski: St. Witkowska i Z. Kunkiewiczowa

J. Kudlikowski, sekr. gen. — F. Kozal, zast. sekr.

Fr. Ratajczak, skarbnik

OFIARY

NA FUNDUSZ PRASOWY „POLSKI WIERNEJ“

P. prof. Heide Janina wpłaca 500 fr. i wzywa do przedłużenia łańcucha ofiar p. mec. Opiel - Nowaka.

P.J. Suszyło składa 500 fr. i prosi o podtrzymanie łańcucha ofiar: P. Zajczkowską Annę, p. Pułk. G. Tysowskiego, p. Pułk. Misky, p. dyr. Romaniowicza, p. inż. Katuszewskiego, p. inż. Golebiowskiego, i p. Piotra Knińskiego.

**

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU

BRACTW ŻYWEGO RÓŻANCA MATEK

W niedzielę, dnia 25 września b.r., odbędzie się Walny Zjazd delegatów w Lens. Początek zjazdu o godz. 9-tej w sali Jeanne d'Arc (naprzeciw kościoła St. Leger). O godz. 13-tej w kościele St. Leger Msza św. Po przerwie obiadowej dalszy ciąg zebrań. W myśl ustaw brackich, każdy zarząd bractwa ma prawo i obowiązek wysłać po trzy delegatki. Przedstawicielki zarządów winny przy wejściu na salę okazać poświadczenie, zaopatrzone w podpis ks. proboszcza.

Do dnia 15 września najpóźniej należy nadesłać resztę kwestionariuszy, należyce wypełnionych. Uregulować wszystkie długi w związku. Zarządy okręgowe winny przygotować krótkie, ale rzeczowe sprawozdania. Bractwa, które nie należą do poszczególnych okręgów, zechcą nadesłać sprawozdania wprost na ręce ks. Majchrzaka, Sallaumines (P. de C.), rue Ed. Vaillant.

Zarząd związku prosi wszystkie bractwa o nawiązanie łączności ze związkiem przez wysłanie swych delegatek. Wnioski na Walny zjazd należy nadesłać do dnia 15 IX bież. roku.

(—) Ks. Majchrzak — Dyr. Związku
(—) St. Witkowska — Prezeska Związku

**

WSPANIAŁA

MANIFESTACJA RELIGIJNA KATOLIKÓW WSCHODNIEJ FRANCJI

Tegoroczna pielgrzymka polska Katolików Wschodniej Francji do Matki Boskiej Siońskiej, w niedzielę 21. VIII, odbyła się, przy lepszej, niż w ubiegłym roku, pogodzie. Przyczyniło się, to wielce do ułatwienia uroczystości, której przebieg był tym wspanialszy, iż przybył na Sion J. E. Ks. Biskup GAWLINA, Protektor Wychodźstwa. Nie zabrakło również ks. prałata KWAŚNEGO, Rektora Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Poza tym zjechali się licznie Polacy - Katolicy z całej Wschodniej Francji wraz ze swymi duszpasterzami, z ks. Dziekanem Miedzińskim z Metz na czele. Byli więc pątnicy z Algrange, Audun-le-Tiche, Cantebonne, Hayange, Giraumont, Joudreville-Piennes, Metz, Clouange-Rombas, Talange, Grehanange, Tucqueugniex-Trieux, Bjenod-les-Ponts a Mousson, Pont-a-Mousson, Luneville, Ste Marie-aux-Chenes, Merlebach, Longuyon. Poza tym delegację z Creutzwald,

Homecourt, Uckange, Joeuf, Auboue, Valeroy, St. Privat, Hagondange, Anneville Vitry, Droitemont, Moyeuve, La Mourièrre, Mont-Bonvillers, Bouligny, Mancieulles. Pociągami względnie rowerami przybyły liczne grupy z Pont-a-Mousson, Nancy, Maxeville, Varangeville, Dombasle i pomniejsze grupy polskie z departamentu Meurthe-et-Moselle.

O godz. 10.45 przywitał ks. biskupa Gawlinę prezes VIII Okręgu P.Z.K. p. Piotrowski. Grupa dziewcząt polskich w strojach narodowych wręczyła bukiet kwiatów Księdzu Biskupowi. Drugi bukiet kwiatów przekazała w imieniu Polaków ze Wschodniej Francji ks. prałatu Kwaśnemu Tereska Jaskulska z Metz, Uroczystą Mszę św. pontyfikalną odprawił ks. biskup Gawlina. W czasie Mszy św. wygłosił On podniosłe kazanie, które skończyło się wezwaniem do wierności Tej, która nas wyrwie z diabelskiej czarty mocy. Do Komunii św. przystąpiły tłumy pielgrzymów posilając się Chlebem Anielskim, jako za datkiem siły do wytrwania przy wierze Ojców i miłości do Maryi.

Podczas Mszy św. pienia kościelne wykonał Chór z Merlebach pod dyrekcją p. Majchrzaka.

O godz. 14.30 tłumy zebrały się na nowo do uroczystych nieszporów, odprawionych przez ks. Wiatra. Po kazaniu ks. Różynka, duszpasterza polskiego z Hayange, odbyła się wokół szczytu wzgórz Siońskiego wspaniała procesja, prowadzona przez ks. Prałata Kwaśnego. W procesji wziął udział również ks. biskup Gawlina. Procesja zakończyła się błogosławieństwem sakramentalnym, po którym nastąpiło zamknięcie uroczystości przez ks. dziekana Miedzińskiego. Przed tym jeszcze miejscowy superior O.O. Oblatów podziękował obecnym za budującą postawę, jaką wykazali, zjawiając się tak licznie w Sionie i biorąc z takim skupieniem udział w świętych ceremoniach. Po poświęceniu dewocjonalii zabrał głos ks. prałat Rroment, przedstawiciel biskupa Nancy, który zapowiedział swój udział w pielgrzymce, lecz który kilka dni przedtem zmarł. Pożegnalne przemówienie ks. prałata Kwaśnego wywołało w oczach zebranych gorące łzy wzruszenia, a zarazem zagrało ich do dalszego trwania na linii frontu katolickiego, atakowanego przez żądla materializmu. S.

**

O OPIEKĘ

NAD GROBAMI POLSKICH ŻOŁNIERZY DRUHNY I DRUHOWIE

Dnia 21 sierpnia b. r. Związek Byłych Kombatantów i Rezerwistów Polskich z Theodore wraz z Towarzystwem Śpiewu z Pulversheim (Haut Rhin) zorganizował wycieczkę do Dieuze i Sarrbourg (Moselle) na groby poległych z I. Dywizji Polskich Grenadierów we Francji. W wycieczce wzięła udział grupa starszych harcerzy i harcerzy z Hufca Alzacja.

Groby polskich żołnierzy z I. D. GP. są bardzo skromne i robią wrażenie, że nimi się nikt nie zajmuje. W porównaniu z gro-

bami niemieckich żołnierzy z wojny 1914-18 i z 1939 — 45, groby naszych robią wrażenie bardzo zaniedbanych. Czy wiecie, że ich groby są pielęgnowane?

Druhny i Druhowie! Czy dopuścimy do tego, że mogły naszych żołnierzy coraz bardziej zrównywać się będą z ziemią? Czy dopuścimy do tego, że pochylając się nad grobami drewniane krzyże nie doczekają się rąk, któreby je poprawiły? Czy dopuścimy do tego, że napisy na krzyżach staną się coraz bardziej nieczytelne? Apeluje do, Was Harcerki i Harcerze. II. Okręgu: podejmijmy opiekę nad tymi grobami. Wierzę, że podejmiecie tę myśl i z zapałem rozpoczniecie ją wprowadzać w czyn. W tym roku wystarczy, gdy do Dnia Umarłych tylko kilka grobów doprowadzimy do porządku. W roku przyszłym, jako teren na obozy, powinniśmy wybrać dla tego celu rejon Dieuze — Sarrbourg. Okolica pagórkowata, lesista, z jeziorami, nadaje się do obozowania. Podaję czynności, jakie są do wykonania w związku z przyjęciem opieki nad grobami: 1. załatwienie formalności w stosunku do władz francuskich, celem uzyskania zezwolenia na wykonywanie prac przy grobach (najlepiej za pośrednictwem Zarządu Głównego SPK w Paryżu), 2. zebrać odpowiednie środki pieniężne na zakup drzewa na krzyże, farby, pendzla i kwiatów, 3. wykonanie drewnianych krzyży (jednolite wymiary) dla zastąpienia uszkodzonych, 4. ustalenie jednolitego napisu na krzyżach — (w porozumieniu z Zarządami Gł. polskich org. wojskowych we Francji), 5. prace ziemne i umieszczenie wykonanych krzyży i sadzenie kwiatów, 6. rejestracja grobów, 7. organizowanie stałych dojazdów — wycieczek naszych wędrowników do Dieuze i Sarrbourg.

CZUWAJ!

Wiśniewski P.

WYNIKI ZAWODÓW SPORTOWYCH W CZASIE ZŁOTU K.S.M.P.

W BRUAY (dnia 15.8. 1949 r.)

Pięciobój

- 1) Gurdoba Czesław (okręg Lens) — 203 punktów.
- 2) Gomulka Wiktor (Douai) — 165 p.
- 3) Błachuszewski Mieczysław (Douai) — 163 pkt.
- 4) Kalinowski Edward (Lens) — 154 p.
- 5) Tarkowski Teodor (Lens) — 151 p.
- 6) Smakulski Marian (Lens) 150 p.
- 7) Patelski Bernard (Lens) — 130 p.
- 8) Kopański Edmund (Bruay) — 96 p.
- 9) Nowik Bolesław (Bruay) — 83 p.

Najlepsze wyniki:

- 100 m. — Kalinowski Edward (okręg Lens) — 12 s. 6-10.
Skok w dal — Tarkowski Teodor (okręg Lens) — 5 m. 33.
Rzut kulą — Gurboda Czesław (okręg Lens) — 10 m. 21.
Skok wzwyż — Gomulka i Gurboda (okręg Douai i Lens) — 1 m. 46.
Rzut dyskiem — Błachuszewski Miecz. (okręg Douai) — 27 m. 20.

Gra w siatkówkę

o Puchar Przechodni „POLSKI WIERNEJ“

Pół finał: Okręg Bruay przegrał z okręgiem Douai w stosunku 2:0.
Po bardzo zaciętej walce okręg Billy wygrywa mecz finałowy z okręgiem Douai w stosunku 2:1.

Koszykówka

W półfinale okręg Bruay wygrał z okręgiem Lens w stosunku 48 — 15. We finale Okręg Douai wygrał z okręgiem Bruay, zdobywając tytuł mistrza związku w stosunku 27:19.

Piłka nożna

KSMP z Mazingarbe wygrało mecz z K.S.M.P. Noeux les Mines w stosunku 3:2

Bieg 3.000 metrów

- 1) Tarkowski Teodor (okręg Lens).
- 2) Łabaj Jan (okręg Lens)
- 3) Zajac Zdzisław (okręg Lens)
- 4) Drozdzak Józef (okręg Douai)
- 5) Wiśniewski Józef (okręg Billy)
- 6) Ochozny Franciszek (okręg Billy)
- 7) Sójka Edward (okręg Billy)

Bieg 1.500 metrów

- 1) Mały Szczepan (okręg Douai)
- 2) Roszyk Jan (okręg Billy)
- 3) Czerniak Leonard (okręg Douai).
- 4) Łabaj Leon (okręg Lens).

Wszystkim Sędziom za pracę na Zlocie, a zwłaszcza druhowi Seniorowi Majcherko wi Tomaszowi z Divion i Edmundowi Makowskiemu z okręgu Douai składam jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Komendant Związkowy
TUBACKI JÓZEF

ZAPRASZAMY

PRZYJACIÓŁ HARCERSTWA

TROYES (Aube). — Koło Przyjaciół Harcerzy organizuje w niedzielę dnia 11-go września, na Batar ognisko harcerskie, połączone z popisami tańca, śpiewów, deklamacji oraz koncertem orkiestry polskiej. Bufet na miejscu. Czysty zysk przeznaczony na zasilenie kasy harcerskiej.

Program: rano o 11.15 Msza św. w kościele Ste Remy. Po południu o 15-tej zbiórka na Batar.

SIERPIEŃ w Porównaniu ZYCIE MIESIACA 1949

„Na święty Wawrzyniec
Dostaje kapusta wieniec,
A od Tadeusza
Dostaje kapelusza“.

powiadali nas! przodkowie. Niewiadomo, jak tam będzie z tą kapustą w tym roku, bo z powodu suchego, choć pięknego lata, płacimy coraz drożej jarzyny i w dodatku obiecują nam, że tej zimy nie będzie dużo kartofli. Dla niebogataj gospodyń, które, jak wiadomo, kartoflami na przeróżne sposoby przyrządzonymi, zatykają, że tak powiem, wszystkie dziury w gospodarstwie kuchennym, będzie to nowy kłopot i bieda. Na szczęście, pono nie brakuje nam ani chleba, ani rozmaitych makaronów, a te ostatnie mają nawet być bardzo dobre. Tymczasem jarzyny, choć drogie, są na targu i nawet dość obficie. Może chwilowe ich braki pochodzą z tego powodu, że przez cały sierpień większość sklepów była pozamykana, a białe papierowe „motyłki“, wdzięcznie poprzyklejane na zawartych szelach drzwiach, głośno niezmiennie: „zamknięty do 21“ albo do 23 czy 29 sierpnia. Sporo też kupców „na wózkach“ znikło gdzieś bez śladu i bez białych motyłków, prawdopodobnie nie mieli gdzie ich przylepić.

Teraz co dnia prawie otwierają się nowe drzwi i wygląda z nich na świat Boży i ma ulicę jakaś twarz miedzianego trochę koloru. Niektóre są tylko złotawe, ale niektóre przypominają wprost czerwono-skórych. Posiadacze i posiadaczki tych twarzy są bardzo dumni z ich opalenizny, co im sprawia przyjemność, a nikomu nie przeszkadza. Poza tym ulicami ciągną pochody istne ludzi z walizkami i walizeczkami wszelkich kolorów i rozmiarów, z mnóstwem dzieciaków i nieraz z koszykiem, w którym miauczy żałośnie kot, albo z pieskiem na uwiecz. Wszystko to powraca z wakacji i często niesie, poza pakunkami, poetyczne wiązki kwiatów. Bo nie samym tylko chlebem żyje człowiek, trzeba mu jeszcze i trochę piękna.

Lato tegoroczne dało nam go dużo, mimo suszy. Mielśmy śliczne, jasne poranki i dnie, piękne księżycowe noce. W opustoszałym Paryżu parki i ogrody zakwitły wszystkimi barwami tęczy, a że niewiele było stosunkowo publiczności, można było używać spaceru, mając złudzenie, że się jest prawie u siebie. Za to uroczystości oswoobodzenia Paryża wypadły mniej hucznie i mniej świetnie. Może i dlatego,

że zeszyli się tym razem z tragicznym pożarem lasów na południu Francji i katastrofa ta rzuciła cień żalowy na wszelkie manifestacje, niektóre nawet zostały odłożone o parę dni później. Przy tym w noc z soboty na niedzielę, gdy miało tańczyć na ulicach, padł deszcz, co naturalnie nigdy nikogo nie zachęca do tańca. Ale było dużo ładnych uroczystości, bukiety barwnych chorągiewek zdobyły wszystkie autobusy, furkoczki w powietrzu, czuło się nastroj święteczny.

Bardzo ładna była wcześniejsza uroczystość polska, gdy polscy żołnierze zapalali ogień pod Arc de Triomphe, przy grobie Nieznanego Żołnierza. Pochód wyglądał poprostu ślicznie z mnóstwem sztandarów, grających barwami i złoconiami w słońcu. Szła nas spora gromada, za tymi sztandarami. Myślało się w Warszawie na grobie Nieznanego Żołnierza polskiego, tego, co bronił wolnej Polski w 1920 r., tego, na którego grób nikt z nas dziś pójść nie może. Przylączyło się na nas sporo Francuzów, a bodaj jeszcze więcej angielskich i amerykańskich turystów, bo co chwila słyszałam szeptem udzielane objaśnienie: „Polish people! Polish people!“ Cud nad Wisłą. To już historia i tego zwycięstwa Polski wolnej nad Rosją bolszewicką nikt z niej nie zdoła wymazać.

A oto zbliżyły się i inne, bolesne dla nas, rocznice — bo rocznica powstania w 1944 r. i dziesięciolecie rocznica najazdu niemieckiego na Polskę w 1939 r. Ileż się zmieniło od tej strasznej daty 1-go września 1939 r... Któż policzy straty i cierpienia polskiego narodu przez te ciężkie, straszne dziesięć lat? tułaczki polskie, groby i żale?

Lecz życie nie stoi w miejscu, idzie wciąż dalej, a dalej. Jesteśmy w Paryżu, jeszcze wakacyjnym, ale już u początku jesieni bliskiej. Praży jeszcze słońce, ale już gazety rozprawiają o tym, czego nam może braknąć w zimie, już modne „revues“ opowiadają nam, jakie będą mody zimowe, już otwierają się teatry jeden po drugim. Prawda, że od Bałkanów idą niespokojne pomruki jakby burzy, a od Moskwy również; prawda, że tu i owdzie pisma zastanawiają się nad tym, jaka była by przyszła wojna i jakimi siłami rozporządzały by poszczególne kraje. Ale na razie jest lato ładne, ciepłe, złote od słońca paryskie lato. Korzystajmy z niego, póki możemy.

DR. MARYA KASTERKA

W
I
E
C
H

MROŻONA MIZERIA

Lutego rzymskie prawo być miesiącem ślubnym. Kamował się kończy. Post za pasem — to też młodziaki żenią się na całe pare.

W zesłany tygodniu wziąłem w tym tak zwany udział. Rzecz jasna, że nie w charakterze, to znaczy, że nie byłem panem młodem, ale za starszego družego się zatrudniałem na weselu Aurelii, córki mojego koleżki, niejakiego Pszczoly.

Pszczola nie można powiedzieć, zrobił przyjęcie, owszem formalne i z wydzwaniem, bo wszystko z dorsza było. Zrazy napoleońskie z dorsza, kotlety dewotaj z dorsza, barszczyk na dorszu, nóżki wieprzowe w galarecie — z dorsza, komput zdaje się także samo z dorsza... Wszyscy się dziwili, skąd on tyle dorsza wytaskał — cały chyba zapas na dwa tygodnie dla miasta stołecznego Warszawy wykupił łobuz.

Dorsz — rzecz wiadoma — ryba bardzo smaczna, pożywna! różne tam witaminy posiada i ikre także samo, ale nie można go spożywać nahalnie. Dla drugich trzeba coś zostawić, społeczne nastawienie posiadać...

Jedna tylko rzecz nie była z dorsza — to mizeria. Skarż mie Bóg — świeża mizeria z mrożonych ogórków.

Wygląda zupełnie, jak prawdziwa i właśnie bez tej mizerii tragedia miłosna na tym weselu się zrobiła i Pogotowie było wolane.

A zaczęło się od tego, że na weselu był niejaki Miętus, dawniejszy starający Pszczolówny, któremu ona kota popędziła i wychodziła za jenszego.

Ten ów właśnie Miętus wybrał sobie największe łyżki, przysunął do siebie salaterki z mizerią i szatkuje raz koło razu.

Goście patrzyli na niego, każdy chciałby spróbować mizerii, ale Miętus nikogo do głosu nie dopuszcza...

Cholera mie brała, ale gość w dom — Bóg w dom, i nie można go obcinać, chociaż towarzyskiego alibi nie przestrzega, to też długo nie mówiliem...

A kiedy widzę, że Miętus trzy ćwierci salaterki już załatwił i dno się zaczyna miejscami pokazywać, zaznaczam dwuznacznie:

— Luty nie sierpień, ogórków na kopy teraz się nie kupuje; mrożona mizeria naukową zdobycz stanowi, i do nażarcia się nie służy...

I przysuwam Miętusowi dorsza w charakterze filetów z indyka.

Ale Miętus odstawił charakteryzowane rybkie na okno, między kwitki i w dalszym ciągu mizerię młóci.

W ten czas ja znowu nadmieniam grzecznie:

— Czy to żeśmy tysiąc lat z dziedzicznym wrogiem o zachodnie rubieże, jak to mówią, walczyli, żeby jeden lachudra całą mrożoną produkcję przemysłu chłodniczego Ziemi Odzyskanych opędził?

Jak to usłyszał pan młody, któren te ogórki zafondował, podniósł się do Miętusa i wyprowadził go na schody.

Co tam między niemi było, tego detailnie nie wiem, dosyć, że koniec końców zgodnie odjechali razem do Pogotowia na ulice Hoże.

Genia się dowiedziała późni, że podobnie Miętus przez miłosne zemste te mizerie opchnął, żeby pana młodego zniszczyć, bo osobiście mrożonych ogórków nie znosi, a wprost przepada za dorszem! Do czego prowadzi złamane serce!

Ja mam serce w porządku, ale tyż bez te mizerie wleciałem... Genia patrzyła, jak ten Miętus owe ogóreczki bez miłosierdzia bez całe wesele rąbał i takiego nabrała apetytu, że zaraz na drugi dzień posłała mie na Marszałkoskie po te sztywne warzywo.

Kupiłem dwie duże kilowe sztuki i nie-se, ale zimno mie w palce tak, iż czuję, że sam się w mizerie zamieniam, a ręce do łokci mam odmrożone. Zawinałem więc te ogórki w gazetę, wsadziłem do kieszeni od jesionki, wsadziłem w „25“ i zajechałem na Pragę.

Na razie było w porządku, ale jna moście jakiś starszy facet z bródką z pyskiem do mnie wyskoczył, że syfon w kieszeni wieże i zimną wodą na niego sikam...

— Jaki syfon! Coś pan na garbatego naleciał?

A ten durch swoje mówi i pokazuje, że ma lewe nogawki przemoczone do suchej nitki.

Faktycznie woda się z niego lala, jak z rynny. Dogadałem się, o co chodzi, macam się po ogórkach — zmiełki jak gotowane, a ja mam pełne kieszenie wody i kra w nich pływa jak po Wiśle.

Wszystko, ma się rozumieć, z tych ogórków. Przeprosiłem szpicbródkie i wytłumaczyłem, o co się rozchodzi.

Jak zobaczył te nowalijki z Ziemi Odzyskanych, przestał pyskować, spytał się tylko, po ile kilo i gdzie kupiłem... Jest jeszcze patriotyzm w narodzie.

„ROZDAJEMY MILIONY“

wielka rewia humoru i piosenki z udziałem całego zespołu artystycznego Sekcji Polskiej Radia Francuskiego z Panem Kalasantym na czele.

W PROGRAMIE: sketch „Pokiwany wyjazd“ z udziałem zarządu PPP, „Lekcja gramatyki“ z udziałem Kalasantego i Stefci, sketch muzyczny - słowny p.t. „w magazynie Do-re-mi“.

INSCENIZACJE: „Przy płocie po robocie“ — obrazek ludowy ze śpiewami — „Łuk Triumfalny“ (apoteoza przyjaźni francusko - polskiej).

Poza tym, szereg migawek, drobniejszych skeczy i piosenek, pół finał i finał oraz tańce ludowe, w wykonaniu duetu przedwojennej opery warszawskiej.

CAŁOŚĆ OKOŁO 2 GODZINY 30 MINUT

Blizsze szczegóły — w najbliższych numerach „Polski Wiernej“ oraz przy mikrofonie podczas codziennych audycji polskich, nadawanych o godzinie 18.15 na falach radiostacji Lille.

OFICJALNE • NAJTANSZE

Polskie Biuro Podróży

„EUROPA“

42, rue Jean-Goujon, Paris 8

(naprzeciw Konsulatu Polskiego)

CENTRALA:

46, rue de Rivoli — PARIS IV

Wycieczki do Polski 3. klasą

(bilety tańsze o 7.000 franków)

ODJAZDY GRUPOWE każdego ty-

godnia na 4 i 8 tygodni.

WIZY POWROTNE są załatwiane

przez Biuro bez żadnych starań

podróżnych.

Piszcie po informacje, których

udzielamy bezpłatnie

POLSKA

AKADEMIA ROBOTNICZA

Kurs języka francuskiego za po-

mocą koresp. trwa 6 miesięcy.

LEKcje wysyłamy DO DOMU,

także do Belgii i Anglii, 1-sza

lekcja bezpłatna, Pisać (załącza-

jąc 3 znaczki) pod adresem:

ACADEMIE POLONAISE,

188, rue Ordener, PARIS (18)

BANK P.K.O.

ODDZIAŁ W PARYŻU:

23, rue Taitbout, PARIS IX.

AGENCJA W LENS:

1, Av. de Varsovie, LENS (P-de-C)

Wkłady na książeczki oszczędno-

ściowe. Rachunki czekowe. Bony ka-

sowe. Pożyczki dla Kupców i Rze-

mieślników. Przekazy do Polski po

korzystnym kursie. Sprzedaż złotych

Szczegółowe informacje na żądanie

Latka nie stanowią przeszkody

...w naszych poczynaniach, działaniach i w naszej twórczej pracy! Nie smuć się przeto, jeśli w wieku młodym nie wykazujesz nadzwyczajnych zdolności! Mogą one przyjść w wieku dojrzałym, albo w późnej starości! Każdy następny rok Twojego życia może cię zrobić wielkim i sławnym! Nie wierzysz? Dostarczę Ci dowodów:

4 lata liczył JACKIE COOGAN, gdy zagrał swoją pierwszą rolę filmową w sławnym „Brzdącu“, z Chaplinem.

MOZART, mając lat 8, wydał drukiem swoje pierwsze kompozycje skrzypcowe.

VICTOR HUGO liczył lat 15, gdy zdobył pierwszą nagrodę literacką.

JOANNA ORLEAŃSKA była siedemnastoletnią dziewczą, gdy uwolniła Reims, zaś...

...w 18-tym roku życia ALEKSANDER WIELKI wygrał swoją pierwszą bitwę.

DICKENS ma lat 25, gdy pisze „Klub Pickwicka“.

27 lat ukończył MASCAGNI, pisząc jedną z najslawniejszych oper świata „Cavalleria Rusticana“.

30 lat liczy MARKS, gdy ogłasza z Engelsem historyczny „Manifest komunistyczny“.

DANTON skończył 35 lat, gdy został wodzem ludu paryskiego.

W 32-gim roku życia odkrywa TOMASZ EDISON lampę elektryczną i staje się tym samym pierwszym człowiekiem, który idzie z prądem.

34 wiosnę życia rozpoczął LUTER, gdy przedłożył kościołowi w Witenbergii 95 tez, fundując protestantyzm.

DANTE miał 35 lat, gdy rozpoczął pisanie „Boskiej Komedi“ i tyleż lat liczył NAPOLEON, ogłaszając się cesarzem Francji.

40 lat liczyła KLEOPATRA, kiedy zdobyła serce Antoniusza.

W 42-im roku życia otrzymuje ALBERT EINSTEIN nagrodę Nobla za „Teorię względności“.

45 lat kończy DOSTOJEWSKI, pisząc „Zbrodnię i karę“.

46 wiosnę kończy HELENA, gdy ją porywa Parys.

W 47 r. LEONARDO DA VINCI kończy najlepsze dzieło swojego życia „Ostatnią wieczerzę“, którą — zresztą i jak wszystkie inne obrazy — malował lewą ręką.

Tyleż lat liczył LENIN, gdy stanął na czele rewolucji rosyjskiej.

W 50-tym roku swego życia prof. RENTGEN odkrywa promienie X.

MOLIER pisze komedię „Chóry z urojenia“ w 51-szym roku.

„Dziwiątą Symfonię“ skomponował BEETHOVEN, mając lat 54, zaś

„Don Kiszota“ napisał CERVANTES w więzieniu, w 58-ym roku swojego życia.

JAN STRAUSS skomponował „Barona Cygańskiego“, mając lat 60.

62 lat liczył WILSON, gdy podyktował światu 14 punktów, warunkujących w rezultacie nietrwały pokój.

W 67-ym r. życia został FOCH naczelnym wodzem armii sprzymierzonych.

BENJAMIN FRANKLIN w 70-mym roku wykazał najwyższą aktywność polityczną i społeczną, pisanie natomiast bajek dla dzieci wymaga wieku zupełnie dojrzałego gdyż

LA FONTAINE miał 73 lat, gdy wydał swoje bajki, zaś

KRYŁÓW liczył lat 75, gdy przygotował do druku ostatnie swoje zbiory.

JERZY CLEMENCEAU miał lat 77, gdy prowadził rokowania pokojowe w Wersalu i tyleż lat liczył

ANATOL FRANCE, gdy zdobył nagrodę Nobla.

W 82-gim roku życia KNUT HAMSUN przekreślił całą swą wspaniałą przeszłość wielkiego pisarza, zdradzając naród i Norwegię.

FRANCISZEK JÓZEF I podpisał mobilizację przeciwko Serbii, mając lat 84 i kiepsko na tym wyszedł. Natomiast SOLSKI ma lat 94 i wciąż jeszcze je wielkim aktorem.

MATUZALEM miał lat 800, gdy ożenił się po raz 25-ty, w związku z czym — skoro umarł — twierdzono, że to kobiety wpędziły go przedwcześnie do grobu.

Tysiąca lat, jak dotychczas, nie dożył NIKT. A szkoda!

(„Przekrój“)

KAROL SZPALSKI

10 lat WALKI Z KRZYŻEM
(Dokończenie ze str. 1-szej)

stworzył marksizm, Wiarogodnym tłumaczem tej nauki, jej pierwszym wyznawcą i przykładem, danym do naśladowania, stał się Lenin. Głowa zaś widzialna owego śmiertelnego wroga Krzyża

miejska na tajemniczym Kremlu, Wydana niedawno dekret papieski przeciwko wojującym wyznawcom tej herezji świadczy najwymowniej o napięciu przeżywanej przez świat walki między duchem i materią, między zabójczym światłem czerwonej gwiazdy i niebieskim blaskiem Słowa z Betlejem.

PRZYBYWAJĄCY z Kraju

rodacy opowiadają o znamienym zjawisku: od czasów ostatniego religijnego wstrząsu w Lublinie, sprzed Katedry tego miasta sprząta się codziennie strzępy podartych legitymacji partyjnych. — Nie pomaga osłona politycznej. Dzień w dzień mury świątyni oglądają nowe ślady skruchy i wycofywania się z drogi błędu coraz liczniejszych szeregów nieświadomych dotąd należycie lub łatwomyślnych wyznawców komunizmu.

Młyny Bożej sprawiedliwości miały ziarna dziejów. Miały niezrozumiale może dla nas nieraz wolno.

Na ulicy leży podarta legitymacja wojującego jeszcze wczoraj materialisty,

Jutro padną u stóp Krzyża przygotowane do ponownego zabicia Boga w świecie narzędzia sierpa i młota,

Modli się w tej intencji w Lourdes uczestnik VII polskiej pielgrzymki narodowej, który powiedział na paryskim dworcu: „Jedną tylko przedłożę Matce Najświętszej prośbę: będę Ją błagał na kłęczkach o szczęśliwy powrót żony, od 10 lat męczącej się w Rosji“.

Ks Florian KASZUBOWSKI

Gerant: L. CHARPENTIER
No d'Authorisation 1322

Imprimerie „Les Presses Rapides“
54, r. Philippe de Girard, PARIS-XVIII

WYDAWNICTWO SW. ANTONIEGO

„Polska Wierna“ — Paryż

„Słowo Katolickie“ — Monachium

POLSKA WIERNA

Redaktor naczelny:

Ks. Florian KASZUBOWSKI

263-bis, rue St-Honoré — PARIS-I.

Telefon: OPERA 37-69

C. C. P. Paris 4955-03

Prenumerata: kwartalna — 180 Frs.

półroczna — 360 „

roczna — 700 „

ODDZIAŁY:

ANGLIA — Polska Misja Kato-

licka — Devon Road 2, Lon-

don N. 1. Cena egzemplarza

pojedynczego — D. 6.

BELGIA — F. Gałazka, 30, rue

du Pepin, Bruxelles. C.C.P.

Bruxelles — Uccle 3908-68.

Prenumerata kwartalna —

25 Frs belg.

HOLANDIA — Br. Gallas, 9,

Schorsmolenstr., Breda. Ce-

na egzemplarza pojedyn-

czego — 20 c.

LUKSEMBURG — W. Lacho-

wicz (R.S.F.P.) 16, rue de

l'Eau, Luxembourg. Prenume-

rata kwartalna 35 Frs.